Nr. 40 Kraków, 29 września 1912 r. Rok X.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty:
w kraju kwartalnie K 1 półr. K 2, rocznie K 4, w Niemczech kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4, we Francyi rocznie 8 fr., w Rosyi rocznie 3 Rub., w Ameryce rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia:
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy.
Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Dajmy pół miliona koron.

W dn. 29 i 30 bm. odbędzie się we Lwowie Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, czyli Sejm oświatowy. Na nim Zarząd główny, przyjętym zwyczajem składa corocznie sprawozdanie ze swych czynności i dorobku. Jak wykazuje świeżo drukiem ogłoszone i rozesłane sprawozdanie za rok 1911, Towarzystwo założyło i utrzymywało w Galicyi, na Bukowinie, na Śląsku i Morawach: 2 gimnazya realne, 2 seminarya nauczycielskie, 1 kurs przygotowawczy do matury seminaryalnej, 5 szkół wydziałowych, 11 szkół pospolitych, 240 klas eksponowanych (na kresach wschodnich), oraz 3 szkoły przemysłowe uzupełniające, 1 szkołę gospodarstwa kobiecego, 1 szkołę handlową żeńską, 40 kursów przemysłowo-handlowych i zawodowych, 45 szkółek, 114 kursów dla dorosłych analfabetów, 17 ochronek, 20 burs dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, 17-cie Uczelń i Ognisk dla terminatorów.

W tych wszystkich zakładach pobierało naukę ogółem około 23 tysiące osób.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej T. S. L. stworzyło: 49 domów ludowych, i 2 tysiące 400 czytelń i wypożyczalń z ogólną liczbą 339 tysięcy 361 tomów i 3 tysiące 67 czasopism. W czytelniach tych w ciągu roku 1911 wygłoszono i zorganizowano 5 tysięcy 681 odczytów, i 1 tysiąc 420 obchodów narodowych, 388 przedstawień scenicznych, 403 zabaw towarzyskich, 134 wycieczek ludowych i szkolnych, 213 wieców oświatowych.

Nadto TSL. założyło i prowadzi: Centralną Składnicę książek, 1 Wypożyczalnię przeźroczy dla wędrownych prelegentów, 4 biura porady prawnej i pośrednictwa pracy, 3 Muzea prowincyonalne; wydaje od lat 11 „Przewodnik Oświatowy“ oraz cały szereg wydawnictw książkowych, przeznaczonych głównie dla czytelń TSL.

To nadzwyczajne wzmożenie się pracy oświatowej T. S. L. spowodowało, że wszelkie fundusze Towarzystwa zostały wyczerpane i że wskutek tego znalazło się Towarzystwo w bardzo groźnem położeniu finansowem. Utrzymanie wszystkich szkół i budowa gmachów szkolnych zwłaszcza w Białej i Orłowej pochłonęły tak znaczne kwoty, że wreszcie zabrakło zupełnie pieniędzy nawet na pensye nauczycielskie. Stałe niedobory lat ostatnich spowodowały, że z końcem roku 1911 wynosił niedobór Zarządu głównego 327 tysięcy 732 korony 33 hal., a jeżeli dodamy do tego kwotę 186 tysięcy 527 kor. stanowiącą niedobór przewidziany na rok 1912, to otrzymamy z końcem 1912 r. ogólny niedobór **514** tysięcy **258 K 33 h.** a więc przeszło pół miliona koron.

Upaństwowienie szkół średnich, a ukrajowienie i ugminnienie szkół ludowych,

jest dla T. S. L. nad wszelki wyraz pożądane. Największy bowiem ciężar dla budżetu TSL. stanowi utrzymanie szkół i budowa gmachów szkolnych. — Skoro społeczeństwo polskie dowiodło, że gimnazyum i seminaryum w Białej oraz gimnazyum w Orłowej są potrzebne dla ludności polskiej tych powiatów, to zaspokojenie tej potrzeby jedynie do państwa należy. Rząd ma obowiązek utrzymywania szkół w Białej i Orłowej, a do spełnienia tego obowiązku powinien być skłonionym jak najrychlej przez Koło Polskie. Upaństwowienie tych trzech zakładów uwolniłoby Towarzystwo od wydatków, wynoszących w roku 1912 około 140 ty-

sięcy koron, nie licząc kosztów budowy gmachu w Orłowej. A zważyć należy, że wydatki te zwiększają się co roku, gdyż przybywają nowe klasy.

Konieczność stałych ofiar na T. S. L.

jest oczywista. Jeżeli pragniemy rychłego wzmożenia się uśpionych sił narodu, musimy nie skąpić ofiar na cele oświaty, musimy wypełniać stale swój obowiązek, i to wszyscy bez różnicy stanów. Tej ofiarności nie można zakreślić granic, ani co do jej wielkości, ani co do czasu jej trwania.

Przecież te dorywcze datki, które składamy dla T. S. L. nie mogą wystarczyć na opędzenie milionowych wydatków. Bo nawet „Dar Grunwaldzki", który w deklaracyach wynosi po dzień 31 lipca 1912 r. 1 milion, 598 tysięcy, 348 koron 83 hal., a w gotówce: 851 tysięcy 220 koron 83 hal. jest małym w porównaniu z potrzebami i corocznymi wydatkami TSL. Wszak wydatki samego tylko Zarządu Głównego TSL. wynoszą w roku 1912 kwotę koron 973.494, a takiej samej mniej więcej kwoty potrzebują na swą robotę oświatową Koła, i Związki Okręgowe.

Położenie finansowe Zarządu Głównego jest obecnie nad wyraz wszelki opłakane. Działalność szkolna w połączeniu z większoną pracą na innych także polach oświatowych podcięła tak dalece finansową siłę Towarzystwa, że właściwie grozi mu ruina. Na konieczne wydatki do końca grudnia potrzeba 231 tysięcy 675 K 68 hal.

Składajmy więc wszyscy ofiary.

Gdyż tę kwotę 231 tysięcy 675 K 58 h., musi społeczeństwo polskie dostarczyć natychmiast Zarządowi Głównemu T. T, L., jeżeli chce uniknąć groźnej katastrofy.

Albowiem w razie braku pieniędzy musiałby Zarząd Główny zamknąć wszystkie swe szkoły, co byłoby nię dającą się w skutkach obliczyć katastrofą narodową. W naszej leży mocy nie dopuścić do tego by dzieci polskie opuścić miały mury szkoły polskiej, a karmić się w szkołach niemieckich i czeskich jadem nienawiści do mowy i obyczajów ojców. W naszej leży mocy zebranie kwoty potrzebnej na utrzymanie szkół kresowych. Ofiary powinni jednak składać wszyscy. Gdyby milion Polaków dało na miesiąc 20 halerzy na cele szkół kresowych, złożylibyśmy miesięcznie 200 tysięcy koron, a rocznie 2 miliony 400 tysięcy koron. Podziwiamy ogromne postępy Czechów w dziedzinie oświatowej i ekonomicznej, a niechcemy ich naśladować w składaniu drobnych ofiar przez wszystkich. Czesi przy każdej sposobności pamiętają o swych celach narodowych: czy na zabawie, czy na wycieczce, w urzędzie, czy w domu, w restauracyi, czy w kawiarni, wszędzie centowe składki idą na cele oświatowe i ekonomiczne. Gdy spaliło się Narodowe Divadlo w Pradze, panie czeskie przez pewien czas odmawiały sobie pewnych drobiazgów, należących do stroju, a pieniądze w ten sposób oszczędzone posyłały na narodowy teatr. Obecnie pali się gmach Towarzystwa Szkoły Ludowej w ogniu nadmiernych wydatków na szkolnictwo kresowe. Zdobędźmy się więc na małe ofiary, odmówmy sobie jakiej drobnej przyjemności, a grosz w ten sposób oszczędzony, rzućmy dla „Szkoły Ludowej". Raz na kwartał czyńmy co roku taką drobną ofiarę, a spełnimy obowiązek narodowy. Dzieci polskie na kresach wołają do nas o pomoc.

Liczba członków T. S. L.

jest ogromnie mała. Wedle ostatniego sprawozdania posiada Towarzystwo 30.582 członków. Jeżeli jako liczbę Polaków w Austryi, przyjmiemy okrągło 5 milionów, to okazuje się, że na 164 Polaków należy 1, do T. S. L. Jest to fakt wprost upokarzający. Przecież na 2 K rocznej wkładki zdobyć się może każdy, nawet najbiedniejszy robotnik, gdyż dawałby na tydzień zaledwie 4 halerze, a więc mniej, niż wynosi koszt papierosów, które pali w ciągu 1 godziny, a także mniej, niż koszt 1 kieliszka wódki. Powinniśmy wszyscy przystępować do T. S. L. i płacić wkładki wedle możności finansowej. Gdyby 100 tys. Polaków przystąpiło na członków wspierających, to by złożyło na rok kwotę 1,200.000 kor., wkładki po 100 kor. od 200 osób dałyby 200.000 kor., a wkładka po 2 kor. od 398.000 osób uczyniłyby kwotę 796.000 kor., razem 2 miliony 196 tysięcy K od pół miliona członków.

Często się zdarza, że ktoś chętnie przystąpiłby do T. S. L., jednak nie wie do kogo udać się w tej sprawie, i dlatego odkłada rzecz z dnia na dzień. Z tego tedy powodu, chcąc umożliwić wszystkim Polakom i Polkom należenie do T. S. L. wciągniemy wszystkich na listę T. S. L., w Zarządzie głównym T. S. L. Kraków ul. Floryańska 15, gdzie należy się pisemnie zgłosić. Żywimy zaś tę niepłonną nadzieję, że każdy Polak chętnie uiści swą wkładkę, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy powód do uważania go za niechętnego sprawie narodowej oświaty ludu.

Podwaliną Towarzystwa powinny stać się wkładki stałych członków, a nie jak obecnie — dorywcze chwilowe datki i składki.

Dotychczas główny ciężar wydatków na cele społeczne ponosiła inteligencya urzędnicza i nauczycielska, a inne sfery znacznie od niej zamożniejsze usuwały się od obowiązków. Obecnie przyszła chwila, aby wytężyć jak najusilniejsze starania w tym kierunku, by szerokie masy włościan i robotników, oraz zamożniejsze domy magnatów składały ofiarny „grosz na Szkołę Ludową", powiększając zastępy członków T. S. L.

Ks. PIOTR SKARGA.

1612—1912.

Na polskim niebie chwały, cnoty i zasługi promienną gwiazdą świeci znakomity ks. Piotr Skarga. To też, gdy mija trzecie stulecie od jego śmierci, naród czci Jego pamięć, i w uroczystych obchodach, odczytach, wydawnictwach złoży hołd tej pięknej postaci.

Naród chce Jego pamięć uczcić, bo przypominać Skargi pamięci ludzkiej nie potrzebuje. Trzysta lat, jak ten wielki Polak umarł, ale żył wciąż swoim duchem wśród nas, dawał nam swoje myśli, uczył języka. Mówił i do tych, co nauki średnie i wyższe odbywali, bo każdy, kto się uczył polskiego języka, musiał czytać wspaniałe sejmowe kazania i podziwiać nie tylko treść, ale i przepiękną polską wymowę; mówił i do tych, co nauk szkolnych nie odbywali, bo chyba niema polskiego księdza, któryby do swoich kazań nie brał myśli i nauk od Skargi, i w ten sposób Skarga przez całe trzy wieki do ludu polskiego w kościołach naszych przemawiał.

Dawne to czasy, jak powiedzieliśmy, kiedy żył Skarga, bo w 1536 roku ujrzał światło dzienne w miasteczku Grójcu na ziemi mazowieckiej, a w 1612 roku pracowitego i świętobliwego żywota w Krakowie dokonał. Początkowe nauki otrzymał w domu rodzicielskim i szkole grójeckiej, wyższe w akademii krakowskiej. Po ukończeniu akademii został kierownikiem szkoły w Warszawie, lecz rychło opuszcza to stanowisko i przyjmuje obowiązki wychowawcy syna Andrzeja Tęczyńskiego, Kasztelana krakowskiego. Z młodym Tęczyńskim mieszka w Wiedniu i poznaje wielki świat wiedeński, dwór cesarski, lecz blask światowy go nie pociąga. Owszem, dojrzewa w nim myśl poświęcenia się stanowi duchownemu, i po powrocie do Polski wkłada suknię księżą, a z rąk Pawła Tarły, arcybiskupa lwowskiego przyjmuje święcenia subdyakońskie. Arcybiskup widzi jego talent kaznodziejski, ocenia przymioty duszy i charakter, rychło podnosi go w godnościach, mianuje kanonikiem lwowskim. Pracuje ks. Skarga głosząc słowo Boże, nawiedzając szpitale, więzienia, zakładając bractwa, nawracając odpadłych od wiary katolickiej, ale Opatrzność Boża nie pozwala mu zamknąć się w jednem mieście, i dla niewielkiej liczby ludzi pracować. On ma przebiegać obszary ziem polskich, krzesać w sercach ludzkich iskry prawdziwej wiary, wzmocnić, chwiejący się pod naporem różnych herezyi, kościół polski; ma przy boku króla wśród wypraw wojennych krzepić zapał rycerzy; ma zakładać szkoły; ma u stopni tronu mówić o potrzebach Ojczyzny; ma wśród rozpraw sejmowych gromić swawolę, bezprawie, ucisk ludz-

ki, swary, ma wreszcie w straszliwych prorockich słowach, jakby drugi Izajasz i Jeremiasz, opowiadać chłostę Bożą za nieprawości narodu.

I dlatego Skarga, wiedziony wewnętrzną siłą łaski, porzuca godności kościelne, i wstępuje do zakonu Jezuitów. W 1596 roku w Rzymie, w tym samym domu, gdzie życie zakończył święty nasz rodak, św. Stanisław Kostka, rozpoczął Skarga swój nowicyat zakonny. W dwa lata później, już jako zakonnik jezuita głosi kazania w Pułtusku, potem udaje się do Lwowa, rychło i stolica Wielkopolski widzi go w swoich murach, bo biskup Konarski prosił go o założenie w Poznaniu kollegium, czyli szkoły. W 1578 roku przybywa Skarga do Wilna. Stan religijny całej tej części kraju był bardzo smutny. Panowie i szlachta zarażeni byli błędami protestanckimi, lud pozostawał w ciemnocie, przesądach, zabobonach i bodaj gdzie niegdzie, w bałwochwalstwie. Pole do pracy dla Skargi było niezmierne. I pod siłą wymowy jego maleją błędy heretyckie, wobec uczynków miłosierdzia, trosk o cierpiących niknie nienawiść i uprzedzenia do Kościoła. Powrót do wiary przemożnej rodziny Radziwiłłów pociąga za sobą nawrócenie się tysięcy ludzi. Skarga poucza nietylko żywem słowem, ale pisze. Powstają tu jego traktaty czyli nauki o prawach wiary i sławne *Żywoty świętych starego i nowego zakonu,* dzieło napisane przepięknym językiem, opowiadające z wzniosłością ducha o wspaniałych przykładach poświęcenia, umartwienia i pobożności świętych Pańskich.

Ogarnia okiem miłości wielkie rzesze w obrządku wschodnim pozostające, i tu rozpoczyna się jego działalność gwoli połączeniu kościołów, co później poparte przez Stefana Batorego i Zygmunta III. weszło w czyn w 1596 r. jako Unja na synodzie w Brześciu Litewskim zawarta.

Dla zaprawienia serc do miłosierdzia chrześcijańskiego zakłada Skarga w Wilnie *Bractwo Najświętszego Sakramentu i Miłosierdzia.*

Działalność Skargi rozwinęła się jeszcze bardziej, gdy na tronie polskim zasiadł, jeden z największych i najlepszych królów polskich, Stefan Batory. Monarcha ten, oceniając położenie państwa, rozumiejąc, że przyczyną niezgody domowej, bezpożyteczności sejmów są w wielkiej mierze waśnie religijne, stanął mocno przy wierze katolickiej i przyjaznem okiem spoglądał na wzrastanie powagi Kościoła. Dlatego Skarga znalazł łaskę w sercu królewskiem i naodwrót sam będąc gorącym patryotą i widząc, jak Batory mądrą polityką umacnia Ojczyznę, umiłował króla. Towarzyszy mu podczas wypraw wojennych; po zdobyciu Połocka zakłada z woli króla w tem mieście kollegium i zostaje pierwszym kierownikiem tej szkoły. Uwolnione od najeźdźców polskie Inflanty wymagały wszechstronnych urządzeń i znów Skarga zabiega o urządzenie szkół, to też kollegia w Rydze i Dorpacie jemu byt swój zawdzięczały. Jeździł świątobliwy mąż po całych Inflantach, głosząc kazania, spowiadając, nawracając, nie okazując trwogi wobec innowierców, którzy nawet zamach na życie jego czynili. Dzięki także Batoremu i staraniom Skargi powstał uniwersytet wileński. Doniosłe znaczenie dla całego kraju miała ta wyższa szkoła. Zrównany w prawach z krakowskim uniwersytetem był jakby ogniskiem, z którego polska nauka i katolicka kościelna wiedza, podobna do jasnych i ciepłych promieni, płynęły na tę dość zapuszczoną dzielnicę państwa polskiego. Głośne już w całej Polsce imię Skargi dodawało blasku nowemu uniwersytetowi, a pierwszy rektor, Skarga, nie tylko dbał o rozwój nauki, lecz dbał, aby biednym studentom nie zabrakło codziennego chleba. Z ofiar, składanych przez duchowieństwo i panów, zakładał bursy, czyli domy, w których młodzież mieszkanie i posiłek otrzymywała.



Ks. Piotr Skarga.

Jak grom spadła wiadomość w 1586 r., że król Stefan Batory d. 12 grudnia życie zakończył. Był to prawdziwy grom dla Polski. Blizką zdawała się chwila, że król

TADEUSZ ZOCH

Przedruk wzbroniony.

PIERWSI KRZYŻACY W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

— Powiedz mi, że jestem osieł — rzucił nagle Fryderyk i klasnął w dłonie.

— Z całą przyjemnością — odparł mnich.

— Wina — rzucił paziowi rozkaz, i zwróciwszy się do Hermana, mówił:

— Przepraszam cię, za tę próbę powściągliwości w napoju, ale naprawdę zapomniałem.

I po tym epizodzie, już przy puharach, opowiadał Herman:

— Otóż tam można cudownie wśliznąć się i całą Polskę, której już i tak mało brakuje, powolutku, tak, wiesz — i zrobił ruch, jakby coś obejmował, ściskał i tulił do siebie.

— A to jak? — zapytał z odcieniem zdziwienia cesarz.

— Całkiem poprostu. Przyjąć prośbę. Okazać się tak łaskawym na pokłon lennika twojego, boć on twój lennik, wytargował kawałek ziemi, a potem już jakoś potrafimy.

— Wiesz, to cudowna myśl — zawołał Fryderyk.

— Wcale przednia — zgodził się Herman. Otóż chodzi tylko o to, jakby Polaków wziąć. Bo to widzisz, oni z papieżem w zgodzie, no a my skromni zakonnicy, chyba tylko wiary możemy coś tam bronić, więc przeciw Polsce się zwrócić niema powodu.

Czy masz coś gotowego? — spytał zaniepokojony cesarz.

— Naturalnie, mój kochany.

— A co?

— Cudowną rzecz, tylko ty swoje czyściutkie i niewinne paluszki będziesz musiał w tem umaczać.

— Bez dowcipów — rzucił się Fryderyk.

— A zgodzisz się na to? — spytał tamten.

— Byle się nie popiec.

— Więc do rzeczy. Mądry Konradek przeznacza mi ziemię Chełmińską, chcąc ją jako własność zatrzymać dla siebie, mnie zaś z mojemi owieczkami pozwala łaskawie jej używać. Nadto o zdobyciu ziemi na własność dla nas nie chce słyszeć. Najbardziej bruździ mu biskup pruski Krystyn, bo Konradek ma jakieś porachunki z księciem śląskim i spieszy mu się w tamte strony, więc za pomoc w tej wyprawie niezawodnie podpisałby cyrograf na siebie, może nawet dałby więcej jak tylko ziemię Chełmińską, ale tamten przeszkadza.

— Możeby Krystyna, tak — pożywić czem?

— Truć nie warto, choć to też niezłe. Ale ty inaczej pomożesz.

— Jak? — niecierpliwił się Fryderyk.

— Widzisz, Polska jest właściwie twoim krajem. Króla tam niema, a chociaż hołdu dawno bardzo nie składano cesarzowi stamtąd, jednak, Bogu dzięki, króla nie mają. Więc właściwym panem jesteś ty. I dlatego — tu powstał mnich i w pokornej postawie mówił:

— Do ciebie przychodzę, królu Polski, i proszę o darowanie mi ziemi Chełmińskiej, a za to ja krzyż poniosę w ziemie Prusaków, może uda mi się ich nawrócić, a może nawet przyłączyć do naszej korony.

Fryderyk roześmiał się po szatańsku i trząsł się całem ciałem.

porządek i ład w państwie zaprowadzi, a naród powiedzie do sławy, wielkości i potęgi. Niestety! Śmierć zniweczyła dalszą robotę. Rozpoczęły się gwałty, samowola, bezprawia. Wśród tego zamętu pracuje Skarga w Krakowie, nawraca, upomina. Do nauk dołącza przykład czynów, jak należy razem pracować i wspólnie dążyć do uleczenia bied ludzkich. Zakłada takie pożyteczne instytucye jak *Bractwo Miłosierdzia Bogarodzicy*, do wspierania potrzebujących i niemocnych, jak *Bank pobożny*, zwany także *Komorą potrzebnych*, w którym niezamożni mogli na zastaw ruchomości pożyczki zaciągać, nie wpadając w szpony żydowskich lichwiarzy.

Gdy na tron polski wyniesiony został królewicz szwedzki Zygmunt Waza, urodzony z Katarzyny Jagiellonki, i w 1587 roku jako Zygmunt III. panować zaczął, przed Skargą nowe pole do pracy się otworzyło. Został powołany na królewskiego kaznodzieję. Na tem stanowisku pozosraje blizko ćwierćwiecze. Opowieść o pracy swojej zamyka w przedmowie do kazań na niedzielę i święta: „Myślę, jako się sprawię Chrystusowi, Panu i Bogu memu, który mnie na tę swoją robotę posłał, i talenty swemi, wedle małej siłeczki mojej nadał i opatrzył, gdy spyta: coś mi zrobił? wiele i jakicheś mi pożytków przyczynił? A ja z czem się postawię, co ukażę? Zawstydziwszy się i przestraszywszy, rzeknę: Panie, posłałeś mnie do dworu królewskiego, do Zygmunta trzeciego, pana dwu wielkich królestw, do domu i senatu i rycerstwa i sług i poddanych jego. Nauczałem i upominałem pana swego, pomazańca twego, na którym najwięcej zależało, od Ciebie i twojem boskiem imieniem: aby Ciebie znał, Boga swego, któryś go wyniósł i głową nad tak wielkimi i szerokimi narody postawił...

I do rady i senatu jego i do rycerstwa jego, i do domu i sług jego, i na sejmach i zjazdach, odprawowałem Panie Zbawicielu poselstwo Twoje: upominałem, aby obie matce swoje, Kościół Boży i Ojczyznę, w jednym końcu złączone, wiernie i uprzejmie umiłowali; aby ich kacersty nie rozróżniali, a niezgody między nie nie siali, którą się obiedwie zabijają. Aby wierną radę dawali, na samo się dobro pospolite oglądając, a domy i prywaty swoje dla niego radzi tracąc, gdy tego potrzeba. Aby pany króle swoje na wzór przodków swoich wiernie czcili, i owym posłuszeństwo oddawali, i o ich niecześć gniewali, i szemrania się wszelkiego o nich strzegli; aby uprzejmość i całość serca między sobą zachowali; aby wolnością swoją nie ginęli, a niewolej obcych panów na się nie przywodzili. Wołałem na nie, Panie, aby na niewierność, mężobójstwa, lichwy, wydzierania, najazdy i inne srogie grzechy, lepsze prawa i prędszą sprawiedliwość znaleźli, a zmazaną krwią, i krzywdami kościołów i ubogich, i uciemiężanie poddanych, ziemię swoją oczyścili, aby hardości, zbytków i próżnych utrat, w jedwabie, winie i rozkoszach zaniechali, a dostatek swój na obronę Rzeczypospolitej i ojczyzny miłej, na ubogie i na kościoły obracali. Groziłem im, jakoś rozkazał, gniewem Twoim, zgubą i pożarciem ich od nieprzyjaciół, i spustoszeniem i przeniesieniem królestwa ich do innych narodów. Ukazowałem, jako pogański miecz nad nimi wisi, który sąsiedzkie zdrowia i majętności pożera, aby się przykłady srogości Twej ukarali, a o większych grzechach swoich, które tejże sprawiedliwości nie ujdą, myśleli, i z nich powstawali.

Cóżem dalej czynić miał, mój Panie? Uprzejmiem i z serca nawrócenia, i poprawy ich, i zbawienia ich pragnął, Ty wiesz; i radbym na to zdrowie ważył, abym na dobro ich i ojczyzny ich patrzył. Miłowaciem chciał cześć Twoją i pożytki Twoje, aby praca i wylanie drogiej krwi Twojej na nich nie ginęło".

Wśród panowania Zygmunta III, choć to był okres potęgi Polski, coraz bardziej ujawniły się złowrogie zapowiedzi przyszłych nieszczęść. Skarga je jasno widział. Truchleje serce jego na widok nieładu, nieposłuszeństwa, swarów, zawiści, sobkostwa, lekceważenia dobra polskiej ojczyzny, zdrady narodowej. Chce natchnąć ludzi miłością ojczyzny. W drugim kazaniu sejmowem mówi o miłości ojczyzny, wskazuje czem jest ojczyzna dla człowieka, co ona człowiekowi daje, wylicza pożytki, wreszcie powiada: „Cóż wam więcej uczynić mogła? czemuż jej serdecznie miłować, i one w całości zatrzymywać, i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? One miłując same siebie miłujecie a nie stracicie: onej nie życząc i wiary

---

— Ale to cudowna komedyjka, a to dopiero — wykrzykiwał w chwilach wolnych od śmiechu.

— Chodźże tu, niech cię uścisnę — zawołał wreszcie — i padli sobie w objęcia, ci — słudzy wiary i krzyża!

— — — — — — — — — — —

Za kilka dni otrzymał Herman akt podpisany ręką i opatrzony pieczęcią Fryderyka II., w którym ten nadawał ziemię Chełmińską i położoną między Mazowszem i Kujawami i Prusami, a także te, które zdobędą na Prusakach — na wieczystą i niepodległą własność Zakonu Krzyżackiego.

Było już o co wojować z Polską.

* * *

Wesoło świeciło słońce w marcu następnego roku mieniąc się tysiącem iskier na śnieżnym dachu dworku Szczupłych w Chełmie. Przed domem sanki stały rzędem długim, zaprzężone w rosłe, dorodne konie, a cały dom drgał wesołym, ochoczym spiewem.

Raz to święto było wielkie.

Najstarsza córka rodu Szczupłych wychodziła za mąż za dorodnego chłopaka, nieposledniego rycerza, a syna bogatych w tej okolicy rodziców, panów na Chełmży.

Teraz właśnie po obrzędzie ślubnym, i po wesołej zabawie w dworku, miano się udać kuligiem do rodziców pana młodego, którzy już w domu oczekiwali miłych gości.

Za chwilę wysypywać się poczęły na ganek postacie otulone w futra, bo mróz był siarczysty na dworze. Ale nikt nie zważał na to, wszyscy weselem byli przejęci i radością niekłamaną. Tyle bo przeszkód odwlekało ten obrzędek, wszystko zda się, starało przeszkodzić połączeniu tych dwóch istot, które już od czterech lat czekały na chwilę upragnioną. I starzy Płąchwowie radowali się niezmiernie, że wreszcie ich jedyny Janek ożeni się, jako chciał, że spełni swe dawne marzenia.

Więc też w podskokach wypadł z dworku i już przy saniach stojąc, zawołał:

— Maryś, a chodźże tu, już teraz zawsze ze mną będziesz i przy mnie.

I odpowiedział mu na to srebrny śmiech osóbki, stojącej przy starym dziadku, jak ona schowanym prawie w niedźwiedzie futro. Tylko ona kołpaczkiem rysim zakryła sobie całą prawie głowę, a twarz ukryła w kołnierz tak, że tylko czerwony, drobny nosek widać było i parę gorejących jak świece oczu.

— Dziaduś pierwszy — zawołała na niego.

On zaś, jak młokos złapany na gorącym uczynku, opuścił lejce, które już w dłonie chwycił i pobiegłszy ku nim, jął przepraszać dziadka:

— Wybaczcie mi, ale takim szczęśliw, takim szczęśliw!

A dziadek popatrzył na niego czule i kazał:

— Ją przeproś.

Nie trzeba mu było tego powtarzać. Wpił się w jej schowane ręce, aż ona wyrwawszy się, uciekać poczęła ku saniom.

On zaś nie ścigał, jeno dziadka wziąwszy pod rękę, poprowadził go ku najwygodniejszym saniom. Skoro tylko usiadła obok niego matka Maryni, brat panny młodej zaciął konie i z dźwiękiem wyjechano za wrota.

Tak siadano parami, a drużbowie strojni w czapki z kwiatami, w barwne wstążki, w jasnych, błyszczących ostrogach, dosiadali koni i wierzchem towarzyszyli wyjeżdżającym parom. (C. d. n.)

nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje pojedynkówe, a pospolite burzycie, i mniemacie abyście dobrze sobie czynili i życzyli. Nie tak jest: ale jako Pan rzekł: *Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraca, najduje je.* Gdy okręt tonie a wiatry go przewracają: głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje, i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie, i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, a on ze wszystkim co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał, i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej, wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okrętem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o zatrzymanie jego nie staramy, gdy dla bezpieczności jego wszystkich, co w domu jest nie pogardzamy, zatonie, i z nim my sami poginiemy.

W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, mienia skarby, wszystko w czem się kochacie: w tym tak wiele dusz jest ile ich to Królestwo i Państwa przyłączone mają: nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją..."

I widzi Skarga, że ogół jest głuchy na te serdeczne zaklęcia i w siódmym sejmowem kazaniu woła: „Cóż mam z tobą czynić nieszczęśliwe Królestwo? kto tu na was ze wszech stron Królestwa zebran, i na głowy ludu patrzy, i wasze obyczaje i sprawy widzi, domyśleć się może, jakie niezbożności i grzechy po wszystkiej koronie panują. Bym był Izajaszem, chodziłbym boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: *Tak was złapią i tak łyskać będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg w taką was sromotę poda. I będzie wam złość wasza, jako mur porysowany wysoki, który gdy się nie spodziejecie upadnie...* Ustawicznie się mury Rzeczypospolitej waszej rysują a wy mówicie: nie, nie. Nierządem stoi Polska. Lecz gdy się nie spodziejecie, upadnie i was wszystkich potłucze.

Bym był Jeremiaszem wziąłbym pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję i wołałbym na was grzeszne jako on wołał: *Tak spętają pany i pożeną jak barany w cudze strony.* I ukazałbym zbotwiałą i zgnojoną suknię, którą trzasnąwszy, gdyby się w perzynę rozleciała, mówiłbym do was: *Tak się popsuje i w niwecz obróci, i w dym a perzyną pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majętności wasze.* I wziąwszy garniec gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: *Tak was pogruchocę, mówi Pan Bóg, jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą.*

I wołałbym jako i on płacząc: *Kto głowie mojej, i źródło łez oczom moim, abym we dnie opłakał, pobite ojczyzny i narodu mego?...*

Bym był Ezachiaszem, zgoliwszy głowę i brodę, włosybym na trzy części rozdzielił. I spaliłbym jedną część, a drugąbym posiekał, a trzeciąbym na wiatr puścił. I wołałbym na was: *Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie...*

Bym był Jonaszem, chodząc po ulicach wołałbym na was: *Czterdzieści dni nie wynidą, a Ninive albo to Królestwo wasze upadnie.* Bójcie się wżdy tych pogrożek. Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam: ale poselstwo do was mam od Pana Boga, i mam to poruczenie, aby wam złości wasze ukazywał i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie — opowiadał".

I odchodzi starzec Skarga po długich latach pracy nad swoim narodem, odchodzi pogrążony w smutku, i żałośnie skarżąc się Bogu, pisze: „Nie wiem, czem się to dzieje: do pokuty rzadki bardzo powstaje; twarda rola strudziła wołu starego, a pracy na niej w dobrem żniwie nie znać...

Uczyńże mnie wolnym Panie, bom ci wołał na nie i przestrzegał ich, i Tobiem codzień ofiary za nie czynił, modlitwa moja i pokłon mój nigdy za nie przed Tobą nie ustał...

Nie dla nas, ale dla samego siebie, jakoś o proroku rzekł, *dla chwały wielkiej imienia twego*, uczyń z nami przymierze wieczne, a nie przestań nam dobrze czynić. Daj bojaźń Twoją w serca nasze, abyśmy cię nigdy nie odstępowali, a czyniąc nam dobrze, miej pociechę i wesele swoje z nas. *Daj nowe serce i nowego ducha, a oddal kamienne;* a spraw to, abyśmy chodzili w rozkazaniu Twojem, abyśmy ludem Twoim nigdy być nie przestali, a Ty Bogiem naszym zawżdy zostawał" [1]).

W 77 roku życia, sterany trudem zgasł Skarga. Praca jego w walkach z herezyą, w nawracaniu do prawdziwej wiary wydała owoce. Gdy w starania o poprawę publicznego obyczaju i ducha swych rodaków nie osiągnął rezultatu, dziś o to dla nas woła niemilknącem słowem: *Daj nowe serce i nowego ducha a oddal kamienne!*

Świętemu kapłanowi, miłośnikowi swego ludu i ziemi hołd niesiemy i cześć! *X. S. P.*

[1]) Przemowa do kazań niedzielnych i odświętnych.

Ku czci wielkiego apostoła narodu polskiego Ks. Piotra Skargi w 300 rocznicę śmierci.

O wieki!... któż z żyjących widział wasz początek —
Któż zliczy te oblicza szlachetne i dumne?...
Zębem czasu dotknięte, w proch, rozpadły trumny; —
Duch jednak... pisał dzieje ze śmiertelnych szczątek,
Śledził życie tytanów — w tym waszym pochodzie
Zolbrzymiał, i bogaty przeszłością pamiątek:
Nieśmiertelnych dzieł ludzkich wynosi pomniki...
— — — — — — — — — — — — — —
Jasnowidzu! — gdyś odszedł, dziś mija trzy wieki...
A przypowiednia Twoja, spełniona spełniona!
Nieszczęśni!... Oto z głowy spadła nam korona...
Na niedolę skazani, hen... jak świat daleki
W rozsypce na tułactwie... a na starej roli
Wróg tylko, co nam nasze pomordował dzieci...
Z kości wolnych, ci tylko... co przyszli w niewoli...
Przed Twoim relikwiarzem co nam z mroczy świeci,
Stoim cisi i niemi, jak duchy pokutne
Kający się w męczeństwie, mali... skruchą zdjęci,
Że się na nas spełniło Twe proroctwo smutne —
Jako, że nad Ojczyzny płaczemy gruzami...
— — — — — — — — — — — — — —
Apostole!! — że pamięć dziś wieków się święci
I po Tobie wskrzeszone żywe wstaje słowo,
Żeśmy dawno... niewoli chleb oblali łzami,
Pokutni w imię Prawd Twych co gorzą płomieniem
Czekamy na... „dzień trzeci" aby żyć na nowo.

Podnieśże nas do czyu!! — by biali sumieniem
Wychyliwszy ofiarny puhar aż po brzegi...
Już raz zgodę poznawszy zwartymi szeregi
Za Twym duchem... szlakami nowego świtania,
Jedni Wiarą i Pracą jak jedni Cierpieniem...
Przez grób pokuty, szli... do Zmartwychwstania.

Stanisławów, 22/9 1912.

Ludwik Czaykowski.

Z kazań Ks. Piotra Skargi.

...Wyższe stany niech miejskimi i kmiecymi nie gardzą. Ci robaczkowie ziemscy, ci ubodzy poddani, którzy w takiej są u was wzgardzie i ucisku, patrzcie, jako wam noszą, żywią i ubogacają. Miejcież na nie baczenie, aby, jako apostoł mówi, członek podlejszy miał szanowanie, bo inaczej bez takiej zgody musicie wszyscy upadać i ginąć"...

„To wam rozkazuję, abyście się społecznie miłowali".

„Jako najmilejszej matki swej miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła i wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoję! A która jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko, co macie, od niej jest? Która gniazdem jest matek wszystkich i powinowactw wszystkich, i komorą dóbr waszych wszystkich?"

„Jedno stanowić powinni Polacy, jak różne członki w jednem ciele, a wtedy ich siły nie przemoże żadna moc ziemska.

...I ta niezgoda przywiedzie was w niewolę, w której wolności wasze utoną, i w śmiech (pośmiewisko) się obrócą; i będzie jako mówi prorok, sługa równo z panem, niewolnica równa z panią swoją, i kapłan z ludem, i bogaty z ubogim, i ten co kupił mienie równy z tym, co sprzedał. Bo wszyscy z domy i zdrowiem w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą...

...Język swój... i naród swój pogubicie — i ostatki narodu potracicie — będziecie bez pana krwie swojej, i bez wybierania jego, bez ojcowizny i królestwa swego, wygnańcy nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą.

...Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze...

O Sejm dla ludu...

Te setki petycyi o reformę wyborczą, które na wezwanie naszego stronnictwa posyłał lud do naszego polskiego Sejmu, te liczne zgromadzenia, któreśmy w sprawie reformy po powiatach urządzali, sprawiły nareszcie, że już i Stapiński teraz nacisnął na konserwatystów i domaga się reformy wyborczej. Bo poczuł on, że lud się już dłużej tumanić nie da, że ma już dość tej spółki stańczykowsko-ludowcowej. Więc zerwał teraz Stapiński ze stańczykami. Odgraża się panom konserwatystom, że jak nie dadzą teraz, zaraz reformy, to ludowcy będą po dworach strejki robić. I całkiem tak, jak my już od roku żądaliśmy, domaga się teraz katastru narodowego i żeby w kuryi wiejskiej Polacy mieli 56 procent mandatów.

Coprawda późno się opamiętał Stapiński. Żeby nie te jego szachrajstwa ze stańczykami — jużby dawno była reforma wyborcza. I po co tyle lat rzucał się on na wszechpolaków — kiedy teraz musiał przecie przyznać nam słuszność, że tylko kataster narodowy jest dobry. I po co też obiecywał on Rusinom aż połowę mandatów z kuryi wiejskiej, kiedy to byłaby krzywda polskich chłopów. Bo naszemu ludowi należy się na każde 4 mandatów ruskich 5 mandatów polskich w kuryi wiejskiej. I Stapiński tego się już sam teraz domaga.

Odnieśliśmy duże przez to zwycięstwo. Nie daliśmy Stapińskiemu i stańczykom zaprzedać chłopów polskich Rusinom i zmusiliśmy ludowców, że zawrócili ze złej drogi, a weszli na drogę prawdziwą, i idą teraz za nami.

Lecz do celu jeszcze daleko. Konserwatyści się jeszcze opierają, choć ich Stapiński na razie opuścił.

Ale to już nie jeden raz Stapiński pokłucił się ze stańczykami, niedługo się jednak potem z nimi znów pogodził, jak mu dobrze zapłacili. Całkiem tak jak parobek, co to odchodzi ze służby, żeby mu gospodarz podwyższył zapłatę. A jak wytarguje coś od gospodarza — to w służbie zostaje.

I teraz łatwo zdarzyć się może, że ten cały krzyk Stapińskiego na konserwatystów, to tylko komedya, żeby coś od nich więcej wyciągnąć.

Takiemu, co tyle razy oszukał, wierzyć nie można. I nie można się spuszczać na to, że już sprawiedliwa reforma wyborcza będzie, bo i ludowcy i demokraci, razem z nami się jej domagają. Ale tem bardziej trzeba się wziąć do pracy, żeby dobrej chwili, co się teraz nadarzyła, nie zmarnować, i zdobyć raz nareszcie reformę wyborczą do Sejmu.

Niech więc nasze komitety wszechpolskie zwołują wszędzie po gminach i powiatach zgromadzenia o reformę wyborczą. Stańczycy inaczej nie ustąpią — tylko kiedy zobaczą, że cierpliwość ludu już się wyczerpała.

Drugi raz taka sposobna chwila nie prędko się zdarzy. Jak Stapiński znów się ze stańczykami pogodzi — to reforma wyborcza znowu na lata będzie odłożona. Żebyście więc sobie nie wyrzucali potem, że przez niedbalstwo, przez brak energii, przepuściliście dobrą okazyę.

A tyle spraw czeka w Sejmie na załatwienie. Ale póki nie będzie sprawiedliwej reformy wyborczej — to Sejm nic nie zrobi, bo będą w nim ciągle rządzić stańczycy.

Przedewszystkiem trzeba zmienić ustawę gminną, trzeba poprawić ustawę łowiecką, bo z temi spółkami łowieckiemi i sądami rozjemczymi — to tylko oszukaństwo. Niby to zmieniona jest ustawa łowiecka, a wszystko jest po dawnemu. Nie będzie ze sprawami łowieckiemi porządku, póki nie będzie miał każdy gospodarz prawa polowania na swoim gruncie. — Tak jest we Francyi, we Włoszech, tak może być u nas.

A zmiana ustawy drogowej, a krajowe ubezpieczenie od ognia, a poprawa ustawy o rybołostwie, a sprawa kredytu parcelacyjnego, żeby włościanie mogli sami wprost od właścicieli obszarów kupować majątki na parcelacyę, a nie dopiero od żydowskich spekulantów, co dwa razy drożej sprzedają chłopom ziemię, jak sami zapłacili za nią. A uporządkowanie pastwisk gminnych, co dziś są tak zaniedbane, a sprawa krajowych składów taniego drzewa budulcowego dla gospodarzy — na to wszystko trzeba naprzód reformy wyborczej. Bo przy obecnem prawie wyborczem, przy dzisiejszych pośrednich wyborach, większość jest w Sejmie posłów, co tylko o poparcie rządowe, o łaskę namiestnika i starostów dbają, a nie o dobro ludu.

Pomyślcie o wszystkich biedach chłopskich, jakie idą ze złych ustaw. Ale żeby te ustawy naprawić, te biedy usunąć — trzeba reformy wyborczej, żeby Sejm był dla narodu, dla ludu — a nie tak, jak dziś, dla rządu i stańczyków.

Stanisław Grabski.

I. O zwołanie Sejmu.

Na ręce J. E. Marszałka krajowego dr. Adama Gołuchowskiego L w ó w, W y d z i a ł k r a j o w y, n a l e ż y p o s ł a ć n a s t ę p u j ą c ą p e t y c y ę.

J. E. Panie Marszałku!

Zebrani dnia... na zgromadzeniu w gminie..... powiat.... domagają się stanowczo, aby J. E. poczynił usilne starania u rządu o zwołanie na czas jak najdłuższy Sejmu, dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu i załatwienia wszelkich innych pilnych a zaległych spraw, dotyczących gospodarki gmin i powiatów. Powaga Sejmu i dobro całego narodu wymagają, aby Sejm obradował tak długo, aż żywotne i pilne sprawy krajowe i ludowe zostaną załatwione.

II. O reformę wyborczą do Sejmu.

Wysoki Sejmie!

Niżej podpisani mieszkańcy gminy, ... zwracają się do Wysokiego Sejmu z następującem przedstawieniem:

1) Stanowczem przekonaniem i żądaniem polskiego ludu jest, **aby Wysoki Sejm raz już nareszcie uchwalił przyobiecywaną od tylu lat, a tak konieczną dla dobra kraju reformę wyborczą, nie oglądając się na zgodę posłów ruskich.**

Polscy posłowie mają wystarczającą na to większość, aby wbrew obstrukcyi Rusinów uchwalić reformę wyborczą. I mają prawo uchwalić reformę wyborczą bez zgody posłów ruskich — bo reforma wyborcza jest tak samo potrzebna i korzystna dla ruskiego, jak i dla polskiego ludu. Szukanie koniecznie zgody z Rusinami przewleka tylko niepotrzebnie na całe lata sprawę reformy wyborczej, której kraj potrzebuje zaraz.

2) Przyjmując na razie zasady reformy wyborczej, które wszystkie stronnictwa polskie już podpisały, żądamy,

ażeby wybory z kuryi wiejskiej były powszechne, tajne i bezpośrednie;

ażeby kurya wiejska miała najmniej 98 posłów, jeżeli wszystkich posłów sejmowych z wirylistami będzie liczył 200 członków;

ażeby w kuryi wiejskiej były osobne listy wyborców polskich a osobne ruskich, tak aby Polacy wybierali osobno swych polskich posłów, a Rusini osobno swoich posłów ruskich;

ażeby w kuryi wiejskiej było polskich mandatów

56 procent t. j. tyle, wiele jest polskiej ludności w tej kuryi; a więc jeżeli będzie 98 posłów z kuryi wiejskiej, domagamy się 55 mandatów polskich dla polskich włościan, a jeżeli będzie tylko 88 mandatów z kuryi wiejskiej, żądamy dla polskiego ludu 50 mandatów polskich.

..... dnia ..... 1912 r.

Podpisy:

Przyp. Red.: Każda gmina ma nas zawiadomić, że I-szą petycyę wysłała do J. W. P. Marszałka. Petycyę należy przepisać na arkuszu papieru i ją wysłać. O ile w gminie nie uchwalono jeszcze rezolucyi, w sprawie projektu reformy wyborczej, którą w styczniu i lutym b. r. na zgromadzeniach gminnych uchwalono, to należy ją także przepisać ze wzoru II., zaopatrzyć podpisami i przysłać do Redakcyi „Ojczyzny". Te wszystkie petycye, aby gdzieś nie zaginęły, wręczymy naszym posłom podczas obrad Sejmu. Zgromadzenia po gminach dla uchwalenia rezolucyi i podpisania petycyi należy urządzić w najbliższych tygodniach. Najdalej do 20 września w całym kraju należy urządzić zgromadzenia. Przy końcu października zbiera się już parlament, a przedtem musi być Sejm. Pamiętajcie, że każdy ma takie prawa, na jakie zasługuje, czyli jakie sobie wywalczy. Do walki przeto o swoje prawa.

Lud o wykonywaniu ustaw.

III.

Skonfiskowano.

Panasówka, p. Skałat.

Rekurs z powodu wyborów gminnych zalega w namiestnictwie. W gminie naszej były już trzy razy wybory i ciągle protestują po to, ażeby stary urząd gminny utrzymać, a nie dopuścić młodszych i światlejszych gospodarzy, którzy schodzą się do Czytelni T. S. L. i do Kółka rolniczego. W gminie naszej niema najmniejszego porządku, a to z tego powodu, że były już trzy razy wybory. Wójt stracił zaufanie u ludzi, a przez to, że dopuścił się bankructwa, niema tygodnia, żeby nie było na niego egzekucyi, zapisują zboże i konie, a żona swoje zboże wywozi do córki, bo się boi, aby jej zboża nie zabrano. Jak gospodarzył na swojem gospodarstwie, to tak samo i w gminie, a mimo tego wyższe władze go trzymają. My się błąkamy do starostwa i do powiatu, a tam nas odsyłają do namiestnictwa, przez to doprowadzają naszą gminę do upadku. Ostatni protest, wniesiony dnia 28 kwietnia 1912, w którym niema nic do zarzucenia, starostwo zbadało i przekonało się, że to co w proteście napisali, wszystko nieprawda. Spisany protokół w starostwie odesłano do namiestnictwa, gdzie protest do tego czasu zalęga. Członkowie gminy, którym dobro gminy leży na sercu, udają się do posłów, aby się tą sprawą zajęli i postarali się o zatwierdzenie ostatnich wyborów.

Wiązownica p. Jarosław.

Donosimy Szanownej Redakcyi „Ojczyzny" o tem, co nas bardzo boli, t. j. o naszej gospodarce gminnej. Wójtem jest u nas Tomasz Maciałek szynkarz, choć starostwo wydało rozporządzenie, aby się zrzekł urzędowania, Wójt sam twierdził, że się zrzeknie, i na tej podstawie otrzymał koncesyę.

Kiedy otrzymał koncesyę, przy urzędowaniu nadal pozostał i urzęduje w karczmie, kancelarya zaś gminna mieści się w drugiej izbie. Ponieważ sekretarz gminny także szynkarz, to nad takiem urzędowaniem pożal się Boże.

Kiedy się urzędowanie wójta skończyło, on się odgrażał, że się z wójtostwa zrzucić nie da i będzie protestował choćby i lat dziesięć, co w rzeczywistości nastąpiło. Okres wyborczy skończył się dnia 8 lutego 1911, a wybory ogłosił 2 maja 1911. Powiedział, że to tylko będą próbne wybory i jeśli nie pójdą po jego myśli, to je obali, i rzeczywiście tak się stało. Przy wyborach został wójt utrącony, więc zaprotestował, niby nie on sam, ale z jego rozkazu drugi, przeciw nieformalnie ogłoszonym wyborom, które wójt sam nieformalnie załatwił.

Namiestnictwo na podstawie tego protestu wybory rozwiązało i rozporządziło powtórne wybory na te same listy, które wójt ogłosił na dzień 16 i 17 lutego 1912. Otóż na drugie wybory wójt z listy wyborczej powyskrobywał wyborców, których poznał, że przy pierwszych wyborach na niego nie głosowali, a powpisywał swoich zauszników, którzy nie mieli nawet prawa głosowania, i to po dwa, i trzy razy byli powpisywani do głosowania.

Drugie wybory także się nie powiodły, bo wójt został przegłosowany większością głosów. Więc i na drugie wybory zaprotestował z powodu wyskrobywania listy wyborczej, co sam uczynił. Namiestnictwo drugie wybory także obaliło z powodu fałszowania listy wyborczej. Po drugich wyborach gospodarze z gminy, widząc jego szacherki, poszli do starosty z użaleniem i przedstawili całą sprawę, jak wójt gospodaruje w gminie jako szynkarz i jak wybory przeprowadza. Starosta po wysłuchaniu całej sprawy, przyrzekł gospodarzom, że się tą naszą sprawą zajmie i wkrótce będzie załatwioną.

Jednakowoż o przyrzeczeniach pana starosty do dziś dnia nic nie wiemy, tylko że namiestnictwo wybory obaliło i bardzo nas to dziwi, że namiestnictwo, przeglądając zarzuty drugich wyborów w proteście, nie pociągło wójta do odpowiedzialności za fałszowanie listy, a tem bardziej, że on sam się przyznał na przesłuchaniu komisyi wyborczej w starostwie, że on sam listy wyskrobywał i dopisywał innych.

Koszta, które gmina poniosła z powodu wyborów pierwszych i drugich, można obliczyć około 600 koron. A te wszystkie szkody mamy do zawdzięczenia wójtowi.

A co najgorsze, jak nas dochodzą wieści, to taki wójt, co szachruje i cygani, ma jakieś pewne zaufanie u władz, że mu i nadal polecono przeprowadzić nową listę wyborczą i wybory również, i to bez ograniczenia czasu, t. j. kiedy się jemu spodoba.

Szanowna Redakcyo! Prosimy naszą sprawę przedstawić posłom sejmowym, a szczególnie posłowi naszego okręgu jarosławskiego J. O. Ks. Witołdowi Czartoryskiemu i dr. W. Kozłowskiemu.

Wkońcu zapytujemy wszystkich uczciwych posłów, czy może być wójtem w gminie i gospodarować szynkarz, który lubi często pić. Jak się napije, to się rzuca na ludzi, i ich bije.

Czy godzi się, aby taki wójt, co wyskrobuje listy wyborcze, mógł mieć powierzone przeprowadzenie nowej listy wyborczej i wyborów?

Czy godzi się, aby kancelarya gminna była w karczmie?

Czy możliwa jest taka gospodarka gminna, że jeszcze z roku 1911 nie jest przeprowadzone zamknięcie rachunków gminnych?

Poza tem i to należy podnieść, że pan wójt jako szynkarz, w karczmie, godzin policyjnych nie przestrzega, muzyki sobie wyprawia po całych nocach, że na takich hulankach młodzież się demoralizuje.

Za rządów p. Bobrzyńskiego widoczne wszystko jest możliwe. (*Przyp. Red.*).

Nienadów, p. Przemyśl.

W naszej wiosce Nienadowie, powiat Przemyśl, mamy bardzo zniszczoną drogę gminną II klasy. Droga ta prowadzi wzdłuż drogi rządowej, po drugiej stronie rzeki. Do tego złego z tamtej drogi przyczynia się to, że woda, która spływa z trzech dróg polnych, niema wcale żadnego odpływu, są przeto straszne błota. Ze strony władz były przed kilkunastu laty komisye, które nie zrobiły żadnego polepszenia i jaka była zła droga taka i pozostała. Zasyłając pozdrowienie dla Redakcyi, prosimy o zmianę ustawy drogowej.

Rzochów, p. Mielec.

Donoszę, że wybory do Rady gminnej odbyły się u nas w sierpniu. Protest wniesiono, lecz na razie cicho.

Zwracamy się też tą drogą do Wydziału Rady pow., by raczył naprawić drogę z Rzochowa do Kiełkowa i Zaborcza, bo naprawdę wstyd. Dopóki były szarwarki, to jeszcze było jako tako, ale teraz to pożal się Boże.

Dziwi nas bardzo, że w niektórych powiatach dopiero teraz wprowadzają kolczykowanie bydła, bo nasza gmina i powiat ma je już przeszło od roku. Jaki zaś z kolczykowania pożytek, to mogliby o tem powiedzieć sami oglądacze bydła i włościanie. Lecz taka nasza dola. Pan Michał chce i kwita! Dlatego proponuję, by każda z gmin posłała p. Michałowi na imieniny (29 września) kolczyk krówski... z osobnem podziękowaniem, a może go sumienie ruszy i kolczyki zniesie. *Parys.*

Czereszeńki ad Wojniłów, pow. Kałusz.

Stosownie do notatki w naszej „Ojczyźnie" p. t. „Do naszych czytelników" odnosimy się do Redakcyi z następującem użaleniem:

Kolonia nasza składa się z dwóch przysiółków t. j. Czereszeńki i Pawlikówki, mającej przeszło 140 numerów. Czereszeńka należy do odległej o 4 do 5 klm. gminy Wojniłowa i oddawna stara się o samoistną gminę i pomimo wszystkich usilnych starań wywalczyć sobie podobnej gminy nie może. Do Wydziału powiatowego wszystkie dokumenta, które potrzebne są do utworzenia samoistnej gminy, już dawno odesłaliśmy. Prosimy, aby nasi posłowie zażądali tych dokumentów w Sejmie i poczynili starania, żeby gminę nam uchwalono, bo już kilka lat cierpimy krzywdę pod zarządem gminy wojniłowskiej. Różne wydatki musimy płacić do Wojniłowa, a u nas nic nie ma, a jeżeli co chcemy, to musimy osobnym kosztem się postarać.

Zechce Szan. Redakcya wglądnąć w te sprawy i jeżeli możliwem będzie, przez p. posłów upomnieć się w Sejmie o naszą krzywdę. *Podpisy.*

Witkowice p. Biała.

Wyczytałem w „Ojczyźnie", żeby donieść do Redakcyi o stanie dróg gminnych. U nas droga przez Nitek z Witkowic do Andrychowa jest w bardzo lichym stanie. Droga zaś z Nitek do Wadowic jest tak kiepska, że wnet wóz się na niej przewraca.

Na drodze Witkowice-Nowa wieś, koniecznie potrzebny jest mostek betonowy przynajmniej metrowy. Ponieważ obecny mostek jest zamały, woda się nie zmieści, i wyrządza szkody.

Prosimy Prezydyum Rady powiatowej w Białej, o wysłuchanie naszych życzeń. *M. J.*

Majdan Sieniawski, p. Jarosław.

Na artykuły w gazecie „Ojczyzna" pod tytułem „Do naszych czytelników" donosimy: Termin wyborów gminnych upłynął już 8 maja b. r. i dotychczas słychu niema, kiedy te wybory odbyć mają. Rada gminna dała opinię dla dwóch katolików na szynk, a na żydów gmina bezwarunkowo się nie zgodziła. Pomimo tego wbrew uchwale gminnej, dostał koncesyę na wyszynk różnych trunków żyd Samuel König. Gmina nasza liczy około 400 mieszkańców, szynku być nie powinno, a jest szynk koncesyonowany w rękach żyda bez woli gminy.

Gminna spółka łowiecka jest wybraną zaraz po nowym roku 1912, lecz o zatwierdzeniu jej dotychczas niema słychu najmniejszego ze starostwa w Jarosławiu. Drogi II. i III. klasy są w strasznie złym stanie. Gdzie najgorsza dziura na drodze, to czasami ktoś zasypie. Często się trafia, że sam gospodarz, przed którego domem zrobi się wybój, gałęziami i ziemią zarzuca, niemogąc się patrzeć, jak ludzie z wozami i bydłem biedują.

Z pozdrowieniem dla Redakcyi i posłów wszechpolskich. *J. K.*

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Budżet Galicyi. Galicyjski Wydział krajowy wygotował już zamknięcie rachunków krajowych za r. 1911, które przedłożone będzie Sejmowi na najbliższej sesyi. W myśl uchwały finansowej Sejmu Galicyjskiego z dnia 16 listopada 1910 wydatki budżetowe w roku 1911 wynosiły w rzeczywistości 65 mil. 538 tysięcy 157 K; zaś budżetem uchwalone wynosiły jedynie 63 mil. 356 tysięcy 178 K. Z porównania okazuje się zatem wynik większy o 2 mil. 181 tysięcy 979 K. Dochody wynosiły w rzeczywistości 63 mil. 625 tysięcy 658 K, a budżetem uchwalone wynosiły 58 mil. 874 tysięcy 945 K, z porównania okazuje się wynik większy o 4 mil. 750 tysięcy 714 K.

Niedobór w roku 1911 wynosi rzeczywiście kwotę 1 mil. 912 tysięcy 498 K.

Agitacya prawosławia w Galicyi. Moskalofilska „Prikarpatskaja Ruś" donosi z tryumfem, że według ostatnich wiadomości można spodziewać się dalszych przejść na prawosławie. W najbliższym miesiącu spodziewają się przejścia na prawosławie 6 wsi. „Lud — tryumfuje galicyjski organ czarnosecinny — trzyma się niezachwianie pradziadowskiej wiary i, chociaż 18 dzieci niechrzczonych u 12 włościan pogrzebano bez udziału księdza, nie ustępuje", a „pradziadowska" wiara, którą apostołuje „Prikarpatskaja Ruś", to prawosławie. Do energicznej walki z prawosławiem należy wystąpić.

ZABÓR ROSYJSKI.

Wybory do Dumy. Stronnictwo wszechpolskie w Królestwie Polskiem uchwaliło dotychczas następujące kandydatury na posłów do IV. Dumy: z gubernii kieleckiej Jaroński, z gubernii lubelskiej Nakonieczny, z płockiej Gościcki, z kaliskiej Parczewski, z łomżyńskiej Harusewicz, z siedleckiej Dymsza.

Strach przed X. arcybiskupem Simonem. Gubernator piotrkowski zabronił wydawania wszystkim księżom przepustek na przejazd do Galicyi. Twierdzą, że rozporządzenie to nastąpiło rzekomo na skutek pogłosek o nominacyi X. arcybiskupa Simona proboszczem kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, któryby mógł wywierać antirosyjski wpływ na przejezdnych z Królestwa polskiego księży.

Zjazd rzemieślników w Łodzi. Staraniem komitetu wystawy rzemieślniczej łódzkiej odbył się w niedzielę w Łodzi zjazd ogólny rzemieślników z całego Królestwa. W zjeździe uczestniczyli delegaci z Warszawy, Kutna, Włocławka, Kalisza, Częstochowy, Pabianic, Zgierza, Łęczycy i t. d. Zjazd zagaił redaktor W. Czajewski, przewodniczył p. St. Lipczyński z Warszawy. Po referacie dr. Luczyńskiego rozpoczęły się obrady. Zjazd przyszedł do wniosku, że przyczyną główną słabego rozwoju rzemiosł w Kró-

lestwie jest niski poziom oświaty i brak kapitału. Uchwalono założyć wspólną instytucyę finansową i powołać komisyę specyalną do opracowania ustawy. Nadto uchwalono przystąpić do wydawania organu, poświęconego specyalnie sprawom rzemieślniczym.

Zapowiedź pogromów w Chełmszczyźnie. Na listę prawyborców zostało wciagniętych w Chełmie 1025 żydów, 285 katolików i 419 prawosławnych. Dodać należy, że mieszkańców polskich umyślnie omijano przy układaniu list wyborczych. „Chełmska Ruś“ wobec tej przewagi żydowskiej grozi żydom, że w razie niepoparcia przez nich kandydata rosyjskiego doczekać się mogą nawet pogromów.

Hojny dar na cele publiczne. „Kuryer Lubelski“ donosi, iż wdowa po zmarłym w tym roku w Kijowie b. pośle do Rady państwa ś. p. Stanisławie Syroczyńskim, p. Stanisława Syroczyńska, z pozostawionych przez zmarłego na cele społeczne sum, przeznaczyła 30.000 rubli na założenie w Lublinie szkoły lub warsztatów rzemieślniczych.

ZABÓR PRUSKI.

Zakaz mowy polskiej. W Śmiglu odbyła się w tych dniach w szkole katolickiej konferencya nauczycieli z tamtejszego powiatu. Nazajutrz po konferencyi, nauczyciele zakazali dzieciom rozmawiania po polsku podczas przerw w nauce.

Wydalony ze służby kolejowej za przekonania polsko-narodowe. Pięciu półurzędnikom kolejowym Polakom wypowiedziano w Buku w Prusiech mieszkanie w domu urzędniczym bez podania powodu.

Chrzest pruski. Za pozwoleniem rządu połączono obwody dominialne Podolany i Piątkowo w pow. poznańskim wschodnim w jedną gminę pod nazwą „Schonherrnhausen“.

W polskie ręce. W Gostyniu „Hotel pod białym orłem“, który przeszło 30 lat był w rękach niemieckich, nabył od p. Druckera za 56 tysięcy marek p. Szymański ze Śmigla.

„Niemiecka hańba“. Pod tym „nagłówkiem“ donosi hakatystyczna gazeta, że w Linówku w pow. grudziądzkim Niemiec Grinam sprzedał swe 260 morgowe gospodarstwo Polakowi Głazikowi, Niemiec Kunkel z Jelitowa w pow. witkowskim swe 120 morgowe gospodarstwo p. Tomaszowi Łyskowskiemu. Również przejście sklepu kolonialnego w pewnej wiosce powiatu kartuskiego, oraz hotelu Graumanna w Ostrowie w ręce polskie z rąk niemieckich nazywa pismo to niemiecką hańbą. Tak Niemcy piętnują swoich sprzedawczyków.

Z AUSTRO-WĘGIER.

O położeniu miądzynarodowem. Mowa tronowa i przemówienie ministra spraw zagranicznych w delegacyach, wygłoszone we wtorek, potwierdziły ogólne przekonanie, że sytuacya zagraniczna jest poważna. Ustępy tej mowy tronowej, odnoszące się do sytuacyi na Wschodzie odczytał cesarz z niezwykłym naciskiem. Ogólną zwraca uwagę, że podczas gdy w poprzednich mowach tronowych cesarz wyrażał zawsze nadzieję utrzymania pokoju, albo jak mowa tronowa z r. 1910 wprost zapewniała, że naprężenie, które przez pewien czas panowało w sytuacyi europejskiej, zostało usunięte, ostatnia mowa zaznacza, że sytuacya jest niewyjaśniona. Hr. Berchtold wyraźnie zaznaczył w swojem przemówieniu, że byłoby złudzeniem niebezpieczeństwo obecnego położenia na Bałkanie uważać za usunięte.

Po zajściach w Budapeszcie. Dzienniki wszystkich stronnictw, omawiając sytuacyę, nazywają ją beznadziejną. Nawet dzienniki, zbliżone do rządu, przyznają, że sytuacya jest niemożliwa do utrzymania ani dla rządu, ani dla opozycyi. Dzienniki rządowe radzą rządowi i Tiszy, aby odniósłszy zwycięstwo nad opozycyą i przeprowadziwszy sprawy wojskowe, ponieśli ofiarę i ustąpili. Inne dzienniki sądzą, że w tem gorączkowem usposobieniu, jakie panuje obecnie w parlamencie, spokojna praca jest wykluczona — i najodpowiedniejszem byłoby rozwiązanie parlamentu.

Następstwem ostatnich zajść w Sejmie jest mnóstwo pojedynków z posłami. Mówią o dwudziestu kilku pojedynkach.

Liczba rannych podczas tych zajść jest dość znaczna. Nawet rządowe sprawozdania przyznają, że 31 osób jest ciężko rannych.

Awantury w delegacyi węgierskiej podczas otwarcia. W poniedziałek po godzinie 4 po południu otwarto w gmachu węgierskiego ministerstwa węgierską delegacyę. Gmach otoczony był policyą węgierską, która nie chciała wpuścić posłów opozycyjnych. Dziesięciu ich jednak z hr. Karoly'm wtargnęło na salę, na miejsca, przeznaczone dla publiczności. Około godz. 4 Lukacs otworzył posiedzenie, wzywając najstarszego delegata Fryderyka Harkanyiego, aby zajął miejsce prezydenta z wieku i zarządził ukonstytuowanie się delegacyi. Harkanyi objął przewodnictwo. Ledwie począł mówić, gdy z galeryi hr. Michał Karolyi zawołał:

— Protestuję przeciw tej delegacyi!

Za nim wołali inni posłowie opozycyjni: Protestujemy! Ta delegacya jest nielegalna!

Delegaci zaczęli wołać: Precz! Harkanyi wezwał do spokoju. Następnie posłowie opozycyjni opuścili salę, poczem delegacya się ukonstytuowała. Prezydentem wybrany został bar. Ludwig Lang, wiceprezydentem hr. August Zichy.

Nowi ministrowie. Cesarz nadał tekę ministerstwa handlu gubernatorowi urzędu pocztowej kasy oszczędności drowi Rudolfowi Schusterowi, zaś tekę rolnictwa prezydentowi senatu trybunału administracyjnego Franciszkowi Zenkerowi.

Armia austryacka po reformie. Dotąd armia wspólna liczyła na stopie pokojowej 301 tysięcy ludzi, austryacka obrona krajowa 43 tys., węgierska obrona krajowa 28 tys.. razem 372 tys. ludzi. Na podstawie nowej ustawy stan pokojowy podwyższa się w armii wspólnej o 50 tys., w austryackiej obronie kraj. o 12 tys., w węgierskiej obr. kraj, o 28 tys., razem o 89 tys. ludzi. Ogółem armia lądowa austryacko-węgierska będzie liczyła na stopie pokojowej 461 tys. ludzi. Dotąd armia wspólna na stopie wojennej liczyła (bez rezerwy uzupełniającej i bez „landszturmu“) 800 tys. ludzi, obie obrony krajowe 414 tys., razem 1 milion 214 tys. ludzi, nie licząc oficerów i urzędników wojskowych. Obecnie stan wojenny będzie wynosił w armii wspólnej 1 milion 360 tys. ludzi, w austryackiej obr. kraj. 240 tys., w węgierskiej obr. kraj. 220 tys. 220 tys., razem 1 milion 820 tys. ludzi. Jeżeli do tej cyfry doliczy się rezerwy uzupełniające, „landszturm“ i kontyngent bośniacki, otrzymamy okrągło **trzy miliony** ludzi jako siłę zbrojną Austro-Węgier na stopie wojennej.

Cztery miliony koron na wybory. Były sekretarz stanu w ministerstwie skarbu w Budapeszcie, Dezydery Desy onegdaj wieczorem na bankiecie wygłosił publicznie zarzut, że prezes ministrów dr. Lukacs, jako minister skarbu pozwolił na defraudacyę 4 milionów kor. na cele wyboru kandydatów rządowych za czasów gabinetu hr. Khuen-Hedervarego. Desy oświadcza, że ma wszystkie odpowiednie dowody w ręku. Także p. Bobrzyński na ostatnie wybory do parlamentu użył 2 mil. kor. z pieniędzy przeznaczonych na subwencyę dla włościan z powodu klęsk elementarnych. (Przyp. Red.).

ZE ŚWIATA.

Dalsza wojna włosko-turecka. Słychać, że Porta odrzuciła ostatnią propozycyę pokojową Włoch i zdecydowała się na dalsze prowadzenie wojny.

Atak Włochów, wykonany dnia 14 b, m. pod Derną, szczególnie na pozycyę Said Abdullah, w końcu został odparty. Po stronie tureckiej poległo dwóch ochotników, a jeden żołnierz turecki i jeden Arab zostali zranieni. Straty Włochów były większe.

Druga depesza donosi o walce z dnia 17 b. m.: Turcy i Arabowie zaatakowali pozycye, znajdujące się o 10 klm. na wschód od Derny. Walka trwała 15 godzin. Z początku

Turcy i Arabowie zajęli pozycye centrum włoskiego, musieli jednak ustąpić, gdy Włosi, którym pomagały okręty wojenne strzałami, otrzymali posiłki. Po strowie Turków poległ jeden porucznik i 100 ludzi wojska regularnego i milicyi, a dwóch oficerów i również 100 ludzi, w tem szef Senussich, Said Hamid, zostało zranionych. Turcy wzięli do niewoli sierżanta Cardino Constantino z 22 pułku i zdobyli 110 karabinów i mnóstwo materyałów wojennych. Straty Włochów oceniają na przeszło 200 zabitych.

Obawa wojny. Sytuacyę, panującą na półwyspie bałkańskim, uważają za bardzo poważną. Zaostrzenie sytuacyi w Albanii i Macedonii, a zwłaszcza bardzo wojownicze usposobienie w Serbii, Bułgaryi i Czarnogórze, wywołuje obawy bardzo poważnych konfliktów.

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają za pewne, że Serbia, Bułgarya i Czarnogóra działają w porozumieniu i podniecają ruch powstańczy w Macedonii, celem wywołania starcia z Turcyą. Szczególnie uwagę zwraca nadzwyczaj wojowniczy ton prasy serbskiej i bułgarskiej i niezwykłe mowy, wygłaszane przez ministrów serbskich i bułgarskich, oraz wywiady króla czarnogórskiego, ogłaszane z dziennikarzami pism zagranicznych. Podtrzymywano nawet pogłoski o mobilizacyi w Serbii, mówiono o przybyciu nowego transportu wojennego dla Serbii do Saloniki.

Pogłoski o mobilizacyi w Serbii i wiadomości nadeszłe z Sofii i Belgradu, spowodowały znaczne osłabienie kursów na giełdzie wiedeńskiej, gdzie panują objawy blizkiej wojny na półwyspie bałkańskim.

Sojusz bałkański przeciw Turcyi. Między Serbią i Bułgaryą doszło za pośrednictwem rosyjskiem do zupełnego porozumienia w sprawie wspólnego wystąpienia przeciw Turcyi.

Umowa ta dotyczy Macedonii północnej i przypomina, że istnieje także już porozumienie z Grecyą w sprawie Macedonii południowej. Istnieje więc między małemi państwami bałkańskiemi umowa, w której podzielono prowincye tureckie na trzy obszary narodowe: grecki, serbski i bułgarski i jeden międzynarodowy, oprócz Albanii, obejmującej Skutari, Ipek, Djakowę i Prizrend.

Idzie o przymuszenie Turcyi do nadania tym obszarom narodowym szerokiej autonomii.

Straszliwy orkan w Chinach. Wikaryusz apostolski dla wschodniego Czekiangu doniósł telegramem z Ningpo o strasznem nieszczęściu, które się w południowej części jego wikaryatu wydarzyło w dniu 16 września: Taifun, szalejący w tych stronach, zniszczył całe miasta i niezliczone sioła. Sto tysięcy familii jest bez dachu, zabitych podają na 50 tysięcy. Widownią tych najnowszych spustoszeń tej burzy jest jedna z prowincyi nadmorskich Chin południowych, która liczy około 11 milionów mieszkańców. Głównem miastem portowem jest Ningpo, leżące niedaleko zatoki Hangczufu. Ziemia jest nadzwyczaj żyzna. Naturalnem jest, że przy takiej katastrofie liczby ofiar nie są zupełnie dokładne. Swoją drogą nie nadeszło jeszcze z innej strony potwierdzenie tej strasznej wieści. Podobny orkan szalał w początkach tego miesiąca w południowych Chinach, pustosząc kraj i zabierając ofiary w ludziach.

Solidarność chrześcijan w Macedonii. Chrześcijanie w Macedonii zapomnieli o wzajemnych urazach i postanowili podczas wyborów do Izby poselskiej tureckiej wybierać wszędzie wspólnych kandydatów chrześcijan, tak, aby w Izbie poselskiej tureckiej znalazł się blok chrześcijański, któryby mógł tworzyć pewną przeciwwagę większości muzułmańskiej.

Z POWIATÓW i GMIN.

Z pola walki o prawo wyborcze do Sejmu.

Turka, p. Kołomyja.

Zebrani członkowie naszej gminy w dniu 26 bm. uchwalili wysłać pismo do J. E. Marszałka krajowego o zwołanie Sejmu dla uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu.

Św. Stanisław, p. Kołomyja.

Dnia 15 września odbyło się u nas zebranie, na którem uchwalono stanowczo domagać się uchwalenia w tym roku sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu.

Zbydniów, p. Bochnia.

Dnia 15 września wysłano z naszej gminy petycyę, zaopatrzoną w podpisy wszystkich członków gminy, do red. „Ojczyzny“ o uchwalenie w Sejmie w tym roku reformy wyborczej do Sejmu.

Renizów, p. Kolbuszowa.

W niedzielę dnia 22 bm. odbyło się u nas zebranie w domu p. Rajpolda, na którem omówiono szereg bardzo ważnych spraw ekonomicznych i powiatowych. Przemawiali kochany nasz poseł i następca ś. p. ks. Stojałowskiego J. Zamorski, red. Wierczak, wiceprezes stronnictwa chrz. lud. p. Ożóg z Sokołowa, Rajpold. Przewodniczył wiecowi pan poseł Lewicki. Uchwalono na tem poważnem zgromadzeniu, gdzie byli włościanie z kilkunastu gmin, stanowczo domagać się uchwalenia w tym roku sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu, którąby ludowi polskiemu dawała taką ilość mandatów, jak się mu według liczby ludności należy.

Nienadówka ad Sokołów.

Dnia 15 września o godz. 1 po południu odbyło się przy współudziale półtysiąca ludzi z naszej gminy jakoteż i Trzebuski w domu gospodarza Pikuły zebranie. Do prezydyum na wniosek p. J. Ożoga zostali obrani: przewodniczącym Jakób Nowak, sekretarzem Walicki. Referat o obecnej sytuacyi w parlamencie i o życiu ś. p. ks. St. Stojałowskiego wygłosił p. L. Grzegorzek, zaś o obecnych stosunkach w kraju i powiecie i o kwestyi ruskiej p. J. Ożóg z Sokołowa. W dyskusyi przemawiali Jakób Ożóg o uczczeniu śp. ks. Stojałowskiego przez postawienie pomnika. Walenty Piela o potrzebie wspólnej pracy. Walicki postawił rezolucye: O zwołanie Sejmu i zmianę reformy sejmowej i ustawy gminnej, drogowej, lasowej i t. d. Rezolucye uchwalono jednogłośnie. Obrano również Komitet gminny związku narodowo-ludowego, złożony z 16 włościan, jakoteż zebrano kilkadziesiąt koron na wybudowanie pomnika ś. p. ks. Stojałowskiego. *W. C.*

Trzeboś obok Sokołowa.

Wieczorem o godz. 5, dnia 15 września w sali kancelaryi gminnej odbyło się publiczne zebranie. Obradom przewodniczył ks. Lewicki, sekretarzował p. Tatarczuk. Mowy o obecnych stosunkach w państwie, kraju i powiecie, o życiu ś. p. ks. St. Stojałowskiego i kwestyi żydowskiej wygłosili znani nam z pracy p. Leon Grzegorzak i Jan Ożóg. W dyskusyi przemawiali ks. Lewicki, Tatarczuk, Matuła, Pliszka tak o sprawach politycznych, jakoteż i gminnych, jak założenie sklepu katolickiego i inne rzeczy. Po tem jednogłośnie uchwalono rezolucye: O zwołanie Sejmu, zmianę reformy wyborczej do Sejmu, ustawy drogowej, lasowej, gminnej i t. d. *W. W.*

O potrzebie oświaty.

Przywóz koło Morawskiej Ostrawy.

Niepisałem jeszcze listu do naszej kochanej „Ojczyzny“, do której jestem bardzo przywiązany. Gdym zaczął czytać gazety, to brałem po kolei jedną po drugiej, aż znalazłem kochaną „Ojczyznę“, z której się wiele dowiedzieć i nauczyć można. A żal mi ściska serce, jak czytam, co wyrabiają nieprzyjaciele z naszym narodem polskim. Nie dosyć obcych wrogów, a i nasi lud psują. Oto jak się odbywały w bocheńskim powiecie wybory, to w naszej wsi Rzegocinie był przed wyborami Ruebenbauer i Götz okocimski, to obiecywali złote góry. Nasz ks. Andrzej Pawicki próbował robić agitacyę przed wyborcami z ambony. P. Götz obiecał dać trochę koron wójtowi. Biedny wójt cieszył się bardzo i chciał te pieniądze odrobić, więc na radzie ludzi zachęcał, by gło-

sowali na Götza. Wybijał pieczątki, słowem strasznie pracował dla tej obietnicy i zapominając, że popiera rządowca czyni krzywdę ludowi. A tu już rok minął, a o Ruebenbauerze, ani o Götzu z Okocima nie słychać. Wójt i radni muszą się zadowolić temi obietnicami. Ja naśmiewałem się i szydziłem z nich, a kiedy byli na mnie źli, wyjechałem na zarobek do Ostrawy i tu już robię czwarty miesiąc.

Niestety niema tu zgody między naszym narodem, a są i tacy polscy robotnicy, co zaprzedają swoją krew i dzieci swoje dają do czeskich lub niemieckich szkół. Już najwyższy czas, żebyśmy oczy otworzyli na zło drugim, to znaczy, że należy tępić ciemnotę z naszych wsi, przez zakładanie czytelń, bo w nich oświecać się można. A przez oświatę narodową poznamy drogi do lepszej przyszłości.

Pozdrawiam Was Kochani Bracia Czytelnicy. *P. J.*

Żużel p. Sokalski.

Już czytam gazetę „Ojczyznę" 3 lata, a do tego czasu nigdy nie wyczytałem coś z naszych stron, a jest coś pisać. Przecież nasza wieś Żużel oddalona tylko 3 kilometry od tego kiedyś sławnego, a dzisiaj podupadłego miasteczka Bełza, gdzie to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przez 500 lat przebywał. A jest co od nas pisać, bo i u nas zaprowadzono kolczykowanie na nasze udręczenie.

Ponadto opiszę nieco nasze stosunki. Dawniej Żużel wzorem był na całą okolicę, była tu pani dziedziczka Julja Kownacka, do niej udawano się we wszystkich potrzebach. Kownacka jako 98-letna staruszka wyjechała do Lwowa i we wsi nastało rozdwojenie między Rusinami, a cóż dopiero mówić o tych kilkunastu Polakach między Rusinami. Rusinom się zdaje, że Polacy to chwast, który trzeba wyplenić, oni śmią w oczy mówić, że wy nie jesteście Polakami — tylko obrządku łacińskiego, ale narodowości ruskiej. Są tacy Polacy, którzy w to wierzą i czynem tego dokazują, nawet jest dwóch Polaków w Radzie gminnej, ale pożal się Boże z takimi Polakami. Wójt zaś u nas to wielka figura w jednej osobie wójt, diak, agent Dnistra. On jeszcze przed wyborami gminnymi powiedział „gospodari ne dajmosia tym didom", a teraz biedniejszy lub Polak niech do niego na skargi nie idzie, bo będzie shańbiony, albo i wybity. Jest już 3 lata wójtem, a jeszcze ma być 3 lata do końca kadencyi. Jak on będzie wójtem, to doczekamy się tego, że obcy człowiek nie odważy się przez wieś przejechać, morderstwa, kradzieże u nas na porządku dziennym. Kiedy kobieta niedawno temu przyszła do niego się poskarżyć, nabił ją, i tak pokręcił, że kobieta dostała 5 dni aresztu, albo 10 K, a on za bitkę tylko 3 dni, albo 6 K. A nauczyciela Polaka to się tak prześladuje ze strony ruskiej, że nieda się mu fury do doktora, ani odsprzeda litry mleka.

W.

Leżajsk.

Gimnazyum w Leżajsku. — Proświta ukraińska. — Szerzenie się prawosławia.

Staraniem Rady powiatowej, gminy miasta Leżajska i prawie wszystkich okolicznych gmin wiejskich i kilku ofiarnych jednostek, założonem zostało w tym roku w Leżajsku prywatne gimnazym realne. Jak potrzebnem ono było tutejszej okolicy, wykazują wpisy do I i II klasy, które odbyły się 1 i 2 września. Do 1-ej klasy wpisało się po zdaniu egzaminu wstępnego 51 uczniów, do klasy 2-giej 20. — Grono nauczycielskie składa się z 3 sił doborowych i daje pewną rękojmię co do trybu nauki, udzielanej w zakładzie. Kierownikim zakładu jest p. Caderyński, były profesor gimn. w Rzeszowie. Profesorami są p. Rój, znany zaszczytnie z pracy na niwie oświatowej w jasielskiem, i p. Topolski ze wschodniej Galicyi z Kołomyi, katechetą Ks. Cypryś.

Uroczystość otwarcia nowego gimnazyum, odbyła się dnia 3-go września w tut. kościele parafialnym, skąd po wezwaniu pomocy Ducha św. i po wysłuchaniu mszy św. młodzież rozeszła się do domów, rodzice zaś i zaproszeni goście, udali się do sali miejskiej, gdzie nastąpił dalszy ciąg uroczystości.

Wszystkich uczniów jest w nowym zakładzie 71. Pod względem narodowości, jest 56 Polaków, przeważnie synów włościan, 7 żydów i 7 Rusinów, względnie Polaków greckiego obrządku.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w Leżajsku i okolicy są Polacy greckiego obrządku. Jest wprawdzie cerkiew, w której ksiądz, acz z przykrością, mówi dotąd kazania po polsku, gdyż inaczej by go nie zrozumiano, ale czasy się zmieniają i ludzie się zmieniają i, jeżeli tych Polaków nie uświadomimy narodowo, mogą dla nas przepaść zupełnie, zwłaszcza, że są po temu usiłowania ze strony tutejszych prowodyrów ruskich.

Niedawno inny korespondent z Leżajska doniósł, że garstka Rusinów leżajskich przystąpiła do budowy własnego gmachu „Proświty" gdzie ci nieszczęsni Polacy greckiego obrządku mają uczyć się w przyszłości po rusku, mają uczyć sie nienawiści do Polski. Dziś donoszę, że budowa „Proświty" w połowie na ukończeniu. Ciekawej rzeczy dowiedzieliśmy się z ust księdza ruskiego, przy poświęceniu węgla kamiennego pod ów budynek. Oto nie mniej nie więcej tylko tyle, że w tutejszej cerkwi znajduje się właściwie obraz cudowny Matki Bożej. Czy to nie konkurencya dla klasztoru OO. Bernadynów?

Wracam do „Proświty". Ktokolwiek spojrzy na tę budową, zakrojoną na wielkie rozmiary, dziwi się, jak mogła garstka tutejszych Rusinów porwać się na to?

My Polacy tutaj w olbrzymiej większości, nie możemy zdobyć się choćby na skromną sokolnię lub dom ludowy, a garstka Rusinów, nie przekraczająca trzy setki, stawia olbrzymi budynek „Proświty", który pociągnie za sobą koszta conajmniej kilkudziesięciu tysięcy koron. Kto na to łoży?

Przy sposobności donoszę ciekawą wiadomość, rzucającą ponure światło na działanie Rosyi w Galicyi i połączone z niem szerzenie prawosławia.

W odległości kilku kilometrów od granicy rosyjskiej leży gmina Stare miasto, należąca do parafii leżajskiej. Jest tam Polaków około 1000, Rusinów 400. Jakoże w każdej gminie, tak i tu mają Rusini swego księdza i cerkiew. Cerkiew ta jednak chyliła się ku upadkowi, dlatego też postanowiono wystawić nową. Rozpoczęto budowę. Równocześnie rozeszły się pogłoski i to prawdziwe, że rząd rosyjski, za pośrednictwem prawosławnego bractwa chełmskiego, ofiarował się przyjść z pomocą w tej sprawie miejscowym Rusinom, obciążonym podatkami, konkurencyą i własnym kosztem wznieść wspaniałą cerkiew (prawosławną), obiecując ją nadto całkowicie wewnątrz zaopatrzyć. Rusini tamtejsi podobno nie przyjęli tej ofiary, lecz niby sami o własnych siłach wystawili dużą murowaną cerkiew, ale jest to uderzającem, że nie drogą konkurencyi, lecz drogą składek. Zdumienie ogarnia każdego, jak garść Rusinów była w stanie, wystawić taką cerkiew bez konkurencyi? Bo albo jest to ofiarność Rusinów, godna naśladowania, albo też wchodzą tu w grę w istocie ruble moskiewskie, lub marki pruskie. *M. C.*

Jezierzany, p. Tłumacz.

Wieś nasza, licząca przeszło tysiąc dusz obrz. rz.-kat., dotąd pozbawioną była opieki duchownej. Jakkolwiek w kościele parafialnym jest trzech księży, to jednak odległość 12 klm. od parafialnego kościoła wielce utrudniała spełnianie obowiązków kapłańskich w naszej wsi.

Przed paru laty powstała myśl budowy plebanii i poczyniono kroki w celu uzyskania księdza w miejscu. Ruch w tym kierunku z gorliwem poparciem ks. Majewskiego, wówczas proboszcza w Tłumaczu, rozpoczęto drogą dobrowolnych datków. Uzbierano dostateczne fundusze na przedwstępne roboty budowlane, i tak widoki przedstawiały się pomyślnie. Ustąpienie z probostwa ks. Majewskiego przerwało prace, ale nie na długo, następca ks. Tabaczkowski przychylił się życzliwie do naszych starań i za jego inicyatywą ukończono plebanię i zabudowania gospodarskie. Usiłowania nasze uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, bo oto w niedzielę 8 bm. obchodzono tę ważną, a zarazem radosną dla tutejszych mieszkańców uroczystość instalacyi

Przew. ks. Bolesława na proboszcza nowej parafii w Jezierzanach.

Tryumf odniosła wiara św. i polskość, bo oto do wsi wschodniej Galicyi przychodzi kapłan, by głosić chwałę Bogu i by wzniecać płomień patryotyzmu wśród mas ludu, zostawionego na pastwę wroga. Bramy tryumfalne, ubrane zielenią, sterczały ku niebu niby żywe pomniki czci, jaką otacza księży lud tutejszy, udekorowane flagami narodowemi, niby symbolem, co łączy wiarę św. z polskością. Uwił je lud wszechpolski, nawskróś katolicki. Żadne szykany i podstępy wroga nie zachwieją katolicyzmu i polskości, kiedy wszyscy staniemy pod sztandarem, którego hasło: Bóg i Ojczyzna.

Horożanka, p. Podhajce.

Po śmierci naczelnika gminy Stefana Rusaka, który przodował i dbał o dobro całej gminy, za co mu się cześć od nas należy, wybrano u nas wójtem Dmytra Worobca moskalofila. I ci co go wybierali, strasznie się na nim zawiedli bo to człowiek zachłanny i chciwy. On chce wszystkie pieniądze gminne mieć dla siebie, a więc sam taksuje szkodę, polowych nie trzyma, stróże nocni to tylko jego pilnują, słowem dba o swój brzuch i kieszeń, a nie o gminę.

Ale się u nas zbliżają nowe wybory, to i panowanie naszego Dmytra skończyć się musi, bo my chcemy wójta, co jest dla gminy a nie tylko dla siebie. Bo wójtem to powinien być człowiek światły i dobry obywatel, co to kocha gminę i wie o tem, że jak go zrobiono gospodarzem gminy, to należy o jej dobro się starać. Z.

MICHAŁKI

Dosiadł Jasio, dosiadł...

Dosiadł Jasiu, dosiadł ruskiego konika,
W Wiedniu i Galicyi ciągle na nim bryka.
Ręką swą batożkiem czarno-żółtym śmiga,
Myśli, że wnet wszystkich blokowców prześciga.
Daremne twe trudy z Jabłonicy Janie,
Ministrem już nigdy Waćpan nie zostanie.
Lecz za zbeszczeszczenie Ojczyzny ołtarzy
Wnet cię naród sznurem konopnym obdarzy!...

Przyjaciel ludu.

WIADOMOSCI.

Konferencye prezesów klubów polskich w sprawie reformy wyborczej zwołane zostały na piątek 27 bm.

Termin zwołania Rady państwa. Prezydent Izby posłów Sylvester zwołał na 7 października konwent seniorów celem ułożenia programu prac parlamentu, który, jak słychać, ma się zebrać 22 października. Sesye niektórych Sejmów będą przeto krótkie.

Wybór posła sejmowego. Podczas uzupełniającego wyboru posła sejmowego z kuryi większych posiadłości w Kołomyi głosowało 82 wyborców. Kniaź Leon Puzyna otrzymał głosów 46 i został wybrany posłem, Kajetan Agopsowicz 36 głosów, 3 kartki oddano białe.

Ministrowie w Galicyi. W poniedziałek rano przybyli z Wiednia do Galicyi minister handlu Trnka i minister dla Galicyi Długosz. Z Oświęcima udali się ministrowie w towarzystwie wyższych urzędników i kilku posłów do Kaniowa, gdzie oglądali wał na Małej Wiśle. Z Kaniowa przez Porębkę, Kęty i Białę udali się ministrowie do Brzeszcza, gdzie zwiedzono węglowe kopalnie. W dalszej drodze z Brzeszcza, oglądając regulacyę Wisły i Przemszy i trasę nowego mostu na Sole, udali się do Jaworzna i Sierszy, gdzie także zwiedzali węglowe kopalnie, a w Górce budującą się fabrykę cementu. We wtorek rano udali się ministrowie specyalnym pociągiem z Sierszy do Krakowa, skąd udali się do Brzeźnicy, aby zwiedzić rozpoczęte roboty około budowy kanału. (Przyp. red. Ponieważ nic nie zrobione, nie było co zwiedzać). Po powrocie do Krakowa udali się na zwiedzenie regulacyi Rudawy i Wisły, poczem przyjmowali deputacye. W nocy o godz. 12-tej udali się ministrowie do Nadbrzezia dla obejrzenia tamtejszego portu i obwałowań Wisły i Sanu, poczem przez Przeworsk udali się do Lwowa.

Macierz Polska. Chcąc uczcić setną rocznicę urodzin swego założyciela, wydała Macierz Polska pokaźną książkę (227 stron), pióra dra Marka Piekarskiego, p. t. J. I. Kraszewski. Życie i dzieła. Pokazany tu został Kraszewski jako człowiek na tle wypadków, uwydatniona jego niezmierna pracowitość i chęć służenia zawsze i wszędzie dobru ogólnemu. W części drugiej zajął się autor najznakomitszemi powieściami wielkiego pisarza, najpierw historycznemi (Stara baśń, Powrót do gniazda, Hrabina Cosel, Rzym za Nerona), potem ludowemi (Ulana, Budnik, Ostap Bondarczuk, Jaryna), szlacheckiemi (Ostatni z Siekierzyńskich, Morituri), wreszcie Powieścią bez tytułu, jako odzwierciedlającą przeżycia Kraszewskiego. Przeznaczając rzecz dla warstw jak najszerszych, nie unikał obszernych streszczeń, zakończył zaś całość zwięzłym wykładem o znaczeniu Kraszewskiego. Redakcya Macierzy dodała od siebie słowo wstępne i ozdobiła książkę licznemi rycinami. Obok portretów, podobizn domów, zamieszkiwanych ongiś przez autora Resurrekturi, znajdują się w tekście również ryciny, ilustrujące poszczególne sytuacye z powieści Kraszewskiego, tudzież współczesne ryciny, przedstawiające sceny z życia powieściopisarza, rysowane przez Pilattiego, Kowalskiego, Andriollego i J. Kossaka. Wydano książkę na pięknym papierze, na okładce widnieje portret Kraszewskiego. Cena książki 2 korony.

Sejmik relacyjny posła Dębskiego. Dnia 15-go b. m. odbył się w Kutkorzu sejmik relacyjny posła p. Władysława Dębskiego. Przed rozpoczęciem sprawozdania poseł Dębski rozmawiał z włościanami o sprawach bliżej ich obchodzących. Z tych rozmów dowiedział się poseł, że osiadły tutaj ludowiec Kubicki, idąc widać śladem swego wodza, Stapińskiego, sieje w „Przyjacielu Ludu“ nienawiść między włościan, atakując tak dwór, jakoteż i księży z zakonu OO. Kapucynów, których dzielna praca na polu ojczystem raczej na wdzięczność zasługuje. W toku sprawozdania swego poseł Dębski omówił szeroko całą sprawę, wskazał na szkodliwość takiego działania i ostrej poddał krytyce ten sposób postępowania włościanina z szeregów Stapińskiego.

Po przemowie posła Dębskiego, O. Damian imieniem zebranych podziękował posłowi za przybycie i zdanie sprawy z prac parlamentarnych, oraz oświadczył, że mieszkańcy Kutkorza mają do swego posła pełne zaufanie.

Ilustracye do ugody polsko-ruskiej. Ludność polska w Tyliczu, miasteczku, położonem w sądeckim powiecie, prześladowana i prowokowana przez miejscowych Rusinów, postanowiła chwycić się samoobrony. W tym celu założyła Kółko rolnicze. Przy Kółku tem założono także straż pożarną, gdyż Rusini rozwiązali istniejącą pożarną straż gminną, zamienili ją na drużynę moskiewską, wyrzucili z niej Polaków, zabrali im mundury i odgrażają się, że w razie pożaru domu polskiego nie będą go ratowali. Obraz świętego Floryana, który był na strażnicy, zerwali i rzucili za piec, mówiąc, że to polski święty.

Gdzie Krym, gdzie Rzym, gdzie Karczma Babińska? Czyli rozum posła Białego. Dnia 18 b. m. poseł Biały na posiedzeniu komisyi ubezpieczenia społecznego wniósł, ażeby ubezpieczeniu od choroby nie podlegali robotnicy rolni i czeladź. Popierał swój wniosek argumentem, że koła interesowane nie mogą płacić opłat na to ubezpieczenie, ponieważ są finansowo zbyt słabe. Na tem samem posiedzeniu poseł socyalno-demokratyczny Winter wniósł, ażeby ubezpieczeniu od choroby podlegali wszyscy obywatele państwa bez względu na stan, zawód, płeć i wiek. Ku ogólnemu zdumieniu, a potem ku ogólnej wesołości pan poseł Biały przemawiał i głosował za wnioskiem powyższym. Wesołość, połączona z szyderstwem, była usprawiedliwioną. Poseł Biały raz bowiem się domaga, by ubezpieczeniu od choroby nie podlegali robotnicy rolni, to znowu poleca, by przymusowo ubezpieczać wszystkich obywateli, a więc zarówno robotników rolnych, jak i czeladź. Co sobie inne stronnictwa myślą o Kole polskiem i o in-

teligencyi jego członków, gdy widzą, że jeden z posłów polskich, wybrany do ważnej komisyi, jest czy zbyt leniwym czy zbyt nieudolnym, by się zdobył na myślenie rozumne.

Takich to urzędników porobił posłami Stapiński. Raz tak, drugi raz inaczej głosuje taki pan w tej samej sprawie i z tego wyborcy mają mieć korzyść.

Deszcze i wylewy. Z powodu ciągłych deszczów wezbrała rzeka Suczawa koło Suczawy o 2 m. 10 cm. ponad stan normalny i przerwała wał ochronny, zalewając w dwóch gminach znaczny obszar. Żandarmi usuwają mieszkańców zagrożonych gmin. Most kolejowy pomiędzy Ickanami a Suczawą jest zagrożony. Gmina Ickany zalana. W powiecie Radowce linia kolejowa Borodina— Seletin, uszkodzona już przez poprzednią powódź, także obecnie zalana. Dworzec w Borodinie częściowo zalany. Do Borodiny odjechało 100 pionierów. Deszcz wczoraj ustał i woda opada.

Cygaro z... kiełbasą. Znajdowano już rozmaite rzeczy w tytoniu i w cygarach, ale kiełbasy tam jeszcze nie było. A jednak okaz taki nadesłano redakcyi „Słowa polskiego". Jest to cygaro t. zw. „krótkie" za 6 hal., w niem zaś ukryto kawałek „kabanosa". Widocznie rząd, podwyższając ceny cygar, chce w ten sposób dać biedniejszej ludności pewne odszkodowanie, że do cygar daje jej jeszcze zakąskę. Bardzo ładna myśl, ale możeby fabryki cygar dawały te zakąski osobno, bo opakowanie ich co najmniej niesmaczne.

ROZMAITOŚCI.

Patryotyzm alzacki. Gdy cesarzowa niemiecka niedawno bawiła w zamku Urville pod Mecem, zaprosiła dziewczynki wiejskie do siebie. Do jednej z nich, która szczególnie inteligentnie wyglądała, zwróciła się cesarzowa z zapytaniem: „Co sobie życzysz, moja mała, a przyrzekam ci wypełnienie twego życzenia". Na to dziewczynka: „Życzę sobie, by nam było dozwolonem uczyć się w szkole po francusku!" Cesarzowa na razie się zafrasowała, lecz odrzekła: „Twoje życzenie zostanie wypełnione". Dziewczynka powiedziała: „Dziękuję ślicznie, pani Wilhelmowo". — Od tego czasu dzieci szkolne w Urville mają tygodniowo trzy godziny francuskiego. — Niewątpliwie i dla naszego dziecka polskiego najgorętszem życzeniem powinno być, uczyć się w szkole po polsku. Dzieci polskie, tam, gdzie niema szkoły polskiej, zapytane, powinny tak odpowiedzieć, jak owa dziewczynka Francuzka.

Popi kradną pieniądze pielgrzymów. Z powodu uroczystości cerkiewnych w Chełmie na stacyi Brześć zgromadziło się dwa tysiące pielgrzymów prawosławnych. Wszyscy wsiedli do pociągu bez biletów, oświadczając, że popi, pobrawszy od nich pieniądze, powiedzieli im, że mogą jechać bez biletów. Rezultat był taki, że pociągi puste odjechały, pozostawiając na dworcu rozgoryczonych włościan.

25 lat w klatce. W Moskwie odkryto ohydną zbrodnię. Oto na podstawie prywatnego doniesienia, władze przeprowadziły rewizyę w domu niejakiego Krugłowa w Moskwie.

Rezultat rewizyi przeszedł oczekiwania. Oto w jednej z izb, zupełnie ciemnej, znaleziono leżącą na gołej podłodze kobietę, przykrytą małem dziecinnem prześcieradłem, zwalanem i zbutwiałem. Kobieta przedstawiała widok grozą przejmujący — włosy na głowie zbite, całe ciało pokryte ranami i robactwem, przedstawiało się jak jedna cuchnąca masa. Zapomniała mówić i na pytania odpowiadała jakimś zwierzęcym rykiem.

Okazało się, że kobieta owa jest żoną Krugłowa. Zapytany, jak długo ją tak więzi, odparł, że od 25 lat trzyma ją w klatce. Przed 30 laty zachorowała. Prowadził ją do lekarzy, lecz oświadczyli, że choroba jest nieuleczalna. Zamknął więc żonę w klatce, niema bowiem pieniędzy na szpital, a za darmo nie chcą w szpitalu chorej trzymać.

W drugiej izdebce znaleziono leżącego chorego na gruźlicę syna Krugłowa.

Krugłow jest człowiekiem majętnym; znany jest z niezwykłego skąpstwa.

Dział społeczno-gospodarczy.

O kolczykowaniu bydła.

Budki nieznanowskie, p. Kamionka Strumiłowa.

Przyp. Red. Mieszkańcy Budek nieznanowskich przysłali na ręce swojego posła p. Dębskiego Władysława list, zaopatrzony podpisami wszystkich członków gminy, w sprawie kolczykowania bydła, który polecamy uwadze p. namiestnika Michała Bobrzyńskiego.

„Spadła na nas nowa klęska i nowy kłopot, ponieważ Namiestnictwo obdarzyło nas nową biedą, gorszą od dotychczasowych, a tą nową klęską jest kolczykowanie bydła.

My, mieszkańcy gminy Budki nieznanowskie, powiatu Kamionki Strumiłowej już od dwóch miesięcy mamy bydło kolczykowane. Jest to bieda i kłopot niemały, a dla bydła udręczenie, bo bydlę podczas kolczykowania rzuca się na wszystkie strony z taką siłą, że kilku ludzi nie jest w stanie go utrzymać, a jest wiele takiego bydła, że wcale nie da sobie takiego kolczyka zaczepić za ucho, a te bydlęta, co paradują w kolczykach, łatwo je gubią. Żandarmerya zaś pilnie nadzoruje, czy bydlę ma kolczyk, a jeżeli natrafi na bydlę, które tego nie ma, czy to z powodu zgubienia, czy zdarcia sobie kolczyka, d o n o s i d o s t a r o s t w a, g d z i e n a n a s g r z y w n ę w y s o k ą n a k ł a d a j ą.

Zwracamy się do W. P. Posła z gorącą prośbą, aby raczył robić starania, ażeby nam zniesiono kolczykowanie bydła. (Podpisy).

Czechówka, p. Wieliczka.

Namiestnictwo rozporządziło, że w bardzo wielu gminach, gdzie istnieje kataster bydła, który prowadzili rewizorowie, teraz tę czynność mają prowadzić oglądacze gminni. Lecz znów spadła na ludność nowa nieprzyjemność i nowy kłopot, gdyż temże samem rozporządzeniem namiestnictwo wprowadziło od dnia 30 września kolczykowanie bydła rogatego to jest, że każde bydlę ma mieć wprawiony w ucho kulczyk wyrobu Dudzińskiego.

Włościanie gminy Czechówki, pow. Wieliczka, zebrani na zgromadzeniu w dniu 8 września 1912 postanowili wnieść do namiestnictwa przedstawienie, o uchylenie tegoż rozporządzenia, oraz udają się do W. W. p. posłów do Rady Państwa i na Sejm krajowy, z prośbą o poparcie naszej prośby.

Zwierzchność gminna przesyłając w zatoczeniu Redakcyi odpis prośby, posłanej do namiestnictwa, uprasza wszystkich posłów o łaskawe wyjednanie w namiestnictwie cofnięcia tegoż barbarzyńskiego rozporządzenia, a zamiast kolczyków żeby bydło nadal było znaczone piętnem na rogach wypalonym, wcale dla bydła nieszkodliwym. Zwierzchność gminna. (Podpisy).

Statut Stowarzyszenia Wzajemnego Ubezpieczenia bydła.

II. Ogólne warunki ubezpieczenia.

§ 29. Przedmiotem ubezpieczenia może być tylko bydło rogate, znajdujące się stale w obrębie stowarzyszenia. Nie mogą być ubezpieczone:

a) sztuki bydła rogatego poniżej 6 miesięcy,

b) bydło powyżej 12 lat wieku, o ile już przedtem nie było w stowarzyszeniu ubezpieczone,

c) sztuki chore lub podejrzane o chorobę,

d) bydło rogate pochodzące z zagród, w których wydarzyły się wypadki chorób zaraźliwych, jak długo zaraza nie zostanie urzędownie uznana za wygasłą,

e) bydło rogate źle odżywiane i wogóle wynędzniałe dopóki trwa taki stan jago,

f) bydło rogate pożyczone na jakiś czas lub zafantowane,

g) bydło rogate będące własnością handlarzy bydła, rzeźników, masarzy, oprawców lub osób trudniących się zdejmowaniem skór ze zwierząt padłych,

h) bydło nabyte za zrzeczeniem się praw ewikcyi z powodu wad ustawą przewidzianych.

Przewodniczący stowarzyszenia może odrzucać zgłoszenia o ubezpieczenie bez podania powodów, starającemu sie o ubezpieczenie przysługuje jednak w razie oddalenia odwołanie w ciągu 14-tu dni do Wydziału. Od orzeczenia Wydziału nie ma dalszego odwołania.

§ 30. Ubezpieczenie należy zgłaszać u przewodniczącego stowarzyszenia, który wydaje odpowiednie poświadczenie zgłoszenia.

Przed przyjęciem do ubezpieczenia muszą być zwierzęta poddane oględzinom i oszacowaniu przez komisyę przyjmującą.

Komisya przyjmująca składa się z przewodniczącego stowarzyszenia i dwóch ocenicieli, wybranych przez Wydział z jego grona.

Komisya przyjmująca ma co do bydła, jakie ma być ubezpieczone, stwierdzić:

a) rodowód, (płeć, pochodzenie, maść i oznaki, rasę i wiek zwierząt);

b) sposób użytkowania;

c) okoliczność, czy zwierzę nadaje się do ubezpieczenia (§ 29.) oraz jego wartość.

§ 31. Z dochodzeń swych winna komisya przyjmująca spisać protokół, który podpisują wszyscy uczestnicy. Za udział w komisyi przyjmującej otrzymuje przewodniczący stowarzyszenia i każdy z dwóch ocenicieli wybranych przez Wydział przy ogólnej rewizyi (§ 35.) należytość szacunkową po 5 h za każdą oszacowaną sztukę.

Jeżeli przyjęcie nastąpiło w innym czasie, otrzymują oceniciele po 20 h za każdą oszacowaną sztukę. W pierwszym wypadku należytość tę pokrywa się z kasy stowarzyszenia, natomiast w drugim wypadku opłaca je osoba zgłaszająca swe zwierzęta do ubezpieczenia, wszakże za pośrednictwem kasy stowarzyszenia.

W razie przeszkody ze strony którego z ocenicieli lub gdy chodzi o oszacowanie jego własnego bydła, bierze udział w komisyi jego zastępca.

§ 32. Każdy z członków komisyi szacunkowej podaje do protokołu podaną przez siebie wartość, a przeciętna cyfra stwierdzonych w ten sposób wartości stanowi wartość szacunkową, która służy za podstawę do wymiaru premii.

Wartość szacónkową należy w ten sposób zaokrąglić, aby była podzielną przez dziesięć.

Wartość ta nie może być wyższą ponad 500 koron.

§ 33. Zawarcie ubezpieczenia potwierdza się w dokumencie ubezpieczenia (policy, książeczce uczestnictwa), który musi zawierać statut stowarzyszenia a wydaje się ubezpieczającemu za uiszczeniem przepisanych premii i ubocznych należytości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne wiadomości.

Gęstość siewu zależy od rodzaju rośliny od gatunku gleby, a także pory roku i celu uprawy.

Rozróżniamy trzy grupy roślin pod tym względem:

1) zboża, które mając dość miejsca, krzewią się silniej i dają więcej ziarn w plonie;

2) okopowe jak buraki, marchew, których pędy, mając pod dostatkiem miejsca, nie krzewią się wprawdzie, ale za to korzenie grubieją i stają się więcej wartościowymi;

3) pośrednie, jak groch, wyka, łubin i bobik, które stosownie do celu, siać można gęściej lub rzadziej.

Wszystkie te jednak rośliny mogą tylko do pewnej granicy wykorzystać rzadki siew, a zboża krzewić się mogą tylko do pewnego stopnia, a za rzadko posiane wykształcać będą przedewszystkiem pędy a nigdy ziarno. Prócz tego zbyt silne krzewienie się przedłuża okres wegetacyjny, co wpływa nietylko na nierówność plonu w ziarnie, ale także wywołuje nierówność w dojrzewaniu ziarna i słomy.

Rzadki siew sprzyja wielce wzrostowi chwastów i wskazany jest tylko na glebach wyrobionych, na glebach zaś zachwaszczonych i znajdujących się w mniejszej kulturze lepiej siać gęsto.

Gęsty siew utrudnia dostęp światła i powietrza, sprzyja dlatego rozwojowi szkodliwych bakteryi, sprawia, że dolne międzywięźla wydłużają się i zboże łatwo wylęga, gdyż roślina bujając, nie ma czasu wytworzyć dostatecznej ilości drzewnika i jest słabszą. Gęsty siew daje zawsze więcej słomy, aniżeli ziarna w plonie.

Wogóle zboża na nasienie zawsze lepiej siać rzadziej, a nigdy zbyt gęsto, wszelkie zaś mieszanki na paszę lub na zielony nawóz lepiej siać gęsto, gdyż otrzymuje się w ten sposób delikatną i miękką paszę. Rośliny przemysłowe, których wartość zależy od zawartości skrobii lub cukru, lepiej siać gęściej, gdyż rzadko posiane dają plon wodnisty.

Ocena ziarna na nasienie jest bardzo ważną, od dobroci bowiem nasienia zależy wielce jakość i ilość plonu.

Ziarno do siewu winno być przedewszystkiem pełne i niepomarszczone, i posiadać odpowiednią barwę, która zależy od stadyum dojrzałości, pory i sposobu sprzętu oraz przechowania. Ziarna zbożowe dłużej przechowywane matowieją, a nawet szkliwo pszenicy ciemnieje, nie odpowiednio zaś przechowywane, czy to w wilgoci, czy w zbyt wysokich nasypach, nieprzewietrzane traci nie tylko barwę, ale także zapach i często staje się stęchłem lub czuć ją śniecią, jakby czosnkiem.

Nie każde ziarno powinno mieć połysk, zależy to bowiem od rodzaju nasienia. Połysk posiadać powinny nasiona koniczyny czerwonej, przelotu, komonicy i rzepaku, posiadającego prócz tego siwy nalot, który traci po dłuższem przechowaniu. Kupcy często nadają tym nasionom sztucznie połysku przez polanie oliwą, co łatwo wykryć alkoholem, poczem, gdy ziarno takie rzucimy do wody, oliwa spłynie na wierzch. Połysku nie ma nasienie lucerny i nostrzyku.

Prócz tego ziarno powinno posiadać odpowiednią suchość, co poznaje się w ten sposób, że ściska się pewną ilość ziarna silnie w dłoni, i jeśli po otwarciu dłoni rozsypuje się, ma odpowiednią suchość, gdy zaś ziarna zlepiają się razem i tworzą grupki, to jest dowodem, nieodpowiedniego sprzętu lub przechowania. W tym celu wkłada się rękę do zboża w nasypie lub w worku dość głęboko i jeśli wyczuwa się pewną szorstkość wewnątrz, co praktycy zwą „gryf", ziarno jest dobre, gdy zaś ziarno jest obślizłe, jest na nasienie nieodpowiedniem.

Ziarna zbożowe pokryte szorstką łuską są dlatego nieodpowiednie tak do siewu, jak też do handlu, że są podatne na wsiąkanie wody i w czasie przewozu nabierają wiele wody i wagi.

Buraki, dające przy szatkowaniu wiele wodnistego soku, nie nadają się wcale na nasienie i należy je stanowczo wykluczać, a tak samo usuwa się ziemniaki wydłużone, bez oczek, barwy różowawej, o cienkiej, gładkiej skórze, gdyż posiadają mało skrobii i są mniej płodne, aniżeli bulwy, posiadające skórkę grubą, popękaną i wiele oczek.

Odpowiedzi Administracyi.

Ofiara. Dla wdowy po śp. Rybickim przysłano uzbieraną kwotę koron 12 — przez młodzież akad. i gim. w Jazłowcu.

WP. Stanisław Krzysik w L. 60 kal. za zmianę adresu otrzymaliśmy, donosimy, iż będziemy wysyłać od 6 października „Ojczyznę" do Brata Pańskiego. Wysyłamy „Ojczyznę" do wojska, więc o ileby WPan sobie życzył, możemy i WPanu gazetkę tam wysyłać.

WP. Józef Trojan w J. Adres WPana poprawiony.

WP. Józef Płachciński w N. Będziemy WPanu wysyłali 4 Nra okazowe „Ojczyzny".

Józef Baran w Ł. Adres zmieniliśmy. Ostatni Nr. „Ojczyzny" otrzyma WPan pod nowym adresem.

WP. Stanisława Michaluniowa w Ł. List otrzymaliśmy, ale marek na „Ustawę wojskową" nie otrzymaliśmy.

WP. Dymitr Stangret w S. Nra reklamowane wysyłamy równocześnie.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. F. Bromberger w B. Proszę odnieść się w tej sprawie do posła dr. Al. hr. Skarbka Bieńkowa Wisznia, p. Rudki.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny"

„Pokucka Kasa Włościańska“ w Kołomyi

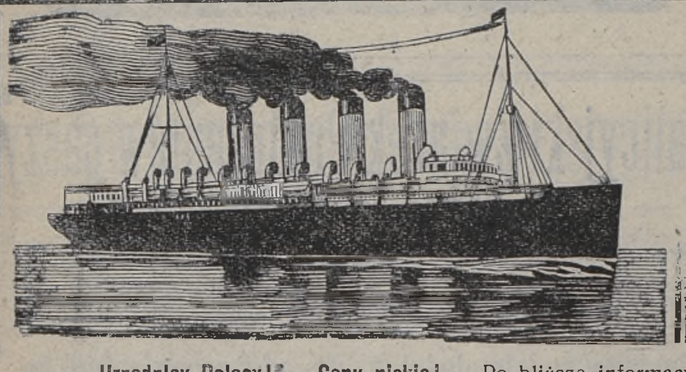
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, otwartą została z dniem 1-go września b. r.

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności i udziały, tudzież udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych.

Wkładki oprocentowane będą według stopy 5% — wkładki od 1.000 koron z zastrzeżeniem niewypowiedzenia tychże najmniej przez półtora roku, oprocentowane będą i wyżej stosownie do umowy zawartej z Dyrekcyą Kasy.

Biura Kasy mieszczą się w „Polskim Domu Ludowym“ przy ulicy Kraszewskiego l. 6.

DYREKCYA.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze **(4 dni i 10 godzin morzem)** najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie **trzeciej** klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób **na wzór klasy drugiej**. Osobne jadalnie i sale do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:
Półn. Ameryki: Nev-York, Boston, Philadelphia i Portland.
Kanady: Halifax, St. John i Quebec.
Połudn. Amery: Montevideo i Buenos-Aires (Argetyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! — **Ceny niskie!** — Po bliższe informacye należy pisać i listy adresować:
ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży).
Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).
Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal., a pocztówkę za 10 hal.

Bandaże na przepuklinę



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 5 i 6, angielskie po kor. 8 10 12 i 14 — Zamawiając należy przysłać miarę (można nitką), dalej opisać czy lewą lub prawą stronę lub też na obie strony. Czy opadła w dół. Wiek, czas, cierpienie, zatrudnienie.
Wysyła za zaliczką — dyskretnie
M. L. Polaczek, Sambor N. 92.

Tanie czeskie pierze!



1 kg szarych dartych K 2, lepszych K 2·40, półbiałych K 3·60, białych K 4·80, bardzo dobrych miekkich jak puch K 6, znakomitych K 7·20, najlepszej sorty K 8·40, doskonałych śnieżno białych K 9·60.
GOTOWA POŚCIEL z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego mankinu dobrze wypchaną 1 pierzynę albo 1 piernat 180 cm. długości, 116 cm. szerok. K 10, 12, 15, 18; 200 cm. długa, 140 szeroka K 13, 15, 18, 21. — 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka K 3, 3·50, 4. — 90 em. długa 70 szeroka K 4·50, 5·50, 6. Nieodpowiednie wymienia się lub zwraca się pieniądze. Wyczerpujący ilustrowany cennik wysyła wszędzie darmo i opłatnie
BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 987 bei Pilsen (Böhmen).

Kto chce zegarek zadarmo?



Ażeby nasze znakomite zegarki wszędzie były znane, rozdajemy **podług pewnej zasandy** 5000 zegarków zadarmo. — Przesłać swój dokładny adres tylko na karcie korespondencyjnej do
Fabryki zegarków JAK. KÖNIG
Wiedeń III/2, Postamt 45, Fach 108.

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego KRAKÓW Szpitalna 3.

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej

Ołomuniecki Łupek asbestowy

w płytach rozmaitych modeli, jest najlepszym, trwałym materyałem do pokrywania dachów. Potrzeba naprawy nigdy nie zachodzi. Uznany za ogniotrwały. Kompletne krycia polecam tanio po podaniu długości i wysokości dachu.

Xerotikon

Płyn do bardzo łatwego **bezwarunkowego osuszenia** wilgotnych ścian w mieszkaniach, składach, piwnicach itd. w ciągu 24 godzin.

RACO

Wyborny, **bezwonny,** za dobry uznany środek do zapobieżenia grzybowi domowemu, pleśni i wszelkiemu robatwu i do ich wyniszczenia w ubikacyach. Przy zapuszczeniu ścian środkiem „RACO“ przed malowaniem lub powleczeniem, zjawienie się robaka lub muchy w mieszkaniu jest na zawsze niemożliwem.

Asfaltową Papę dachową

w każdej ilości, trwałą i tańszą niżeli zwykłą poleca i dostarcza ze składu filialnego w Podgórzu, ul. Józefińska 6, lub wprost z fabryk.

Generalne zastępstwo i filia na Galicyę Juer Holländer, Podgórze.

Wyłączna sprzedaż na okręgi w Galicyi chętnie się nadaje.

ŚMIERĆ SZCZUROM!

„Alkolin“ piorunująco zabija szczury. Dla zwierząt domowych nieszkodliwy. Oryginalny angielski wynalazek słynnego chemika Dra Cornight'a. Setki podziękowań! Jeżeli nie wygubi szczurów, natychmiast zwracamy pieniądze. W ostatnich dniach otrzymaliśmy następujące pismo: „Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że „Alkolinem“ wygubiliśmy w przeciągu tygodnia wszystkie szczury w stajniach. Od trzech tygodni ani jeden szczur się nie pokazał. — Zawiercie dnia 7 maja 1912 r. Zarząd kopalni „Arthur“. — Doza wystarczająca na obszerne gospodarstwo czy zabudowania — 3 kor. (za nadesłaniem pieniędzy, także w markach opłatnie) za zaliczką 65 hal drożej. Wysyła zastępstwo **„Alkolinu“: Agencya „Stella“, Kraków, ul. Zacisze 7-2.**

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar.**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarz. A. Nowaka.